Nr 115. Kraków 22 Maja — Środa Rok 1861.

CZAS

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w Państwie Austryackiem).	
rocznie	złr. austr. 20	rocznie	złr. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 29 w domu „Krzysztofory“ zwanym, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:
od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów
Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.

LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 21 maja.

Przedmiotem głównego zajęcia dla opinii publicznéj była w przeszłym tygodniu ewakuacya Syryi przez wojska francuskie. Zapowiedzieli ją jak wiadomo naprzód ministrowie angielscy w parlamencie. Rozprawy w Senacie francuskim z powodu złożonych tamże petycyj w tym przedmiocie przekonały o rzeczywistości twierdzeń angielskich, a nota p. Thouvenela do margrabiego Lavalette posła francuskiego w Stambule, którą podajemy we właściwéj rubryce, dowiodła już swoją datą, że ewakuacya była postanowioną z początkiem bieżącego miesiąca. Wojska francuskie opuszczą Syryę dnia 5 czerwca. Tak chciała ostatnia konferencya paryska. P. Billaut w Senacie utrzymuje, że gdy Francya przedstawiała Europę w Syryi, przeto nie Francya ale Europa cofa się przed ukończeniem dzieła, to jest bez rękojmi dla Chrześcian syryjskich. Gdyby nowe rzezie wybuchły, a nota francuska pozwala takowe przewidywać, odpowiedzialność spada nie na Francyę ale na Europę. Francya szanując traktat zawarty i cofając wojsko, uwalnia się od wszelkiego zobowiązania, i w razie danym, to jest gdyby znów krew płynęła, działać będzie według praw jakie jéj służą, i w kierunku przez siebie wytkniętym. O tem zawiadamia Portę w dosyć surowych wyrazach.

Pomimo téj nader pięknéj w dyplomatycznem znaczeniu noty, opinia europejska uwieść się nieda. Zdawało się jéj bowiem, że prawo przedsiębrania wyprawy syryjskiéj służyło Francyi w imie ludzkości, w moc zasady wyższéj nad wszelkie traktaty. Skoro Francya uznaje, że Chrześcianom grozi niebezpieczeństwo, że niema jeszcze dla nich rękojmi, to również służyło jéj prawo nieopuszczania Syryi. Skoro się cofa, dowodzi tem samem, że wyprawa nie miała na celu Chrześcian, ale sprawę wschodnią. Chrześcianie byli tylko pozorem, jeżeli Europa nie ma być w deklaracyi ministra fikcyą. Inaczéj Francya przypuszczając, że nowa rzeź jest możebną, cofnąćby się nie mogła. Jeżeli zaś nie szło o wyprawę chrześciańską, lecz tylko o czyn polityczny traktatem potwierdzony, to nieutrzymanie się przy nim, pomimo że cel który go w oczach dyplomacyi usprawiedliwiał, nie został dopiętym, wyraźną jest porażką. Na to niema ratunku, chyba w dalszych następstwach. Nie Europa ustępuie z Syryi, ale Francya przed Europą, a zwłaszcza przed Anglią. Nie miała Francya dostatecznéj przewagi w polityce europejskiéj, aby się oprzeć Anglii. Ustępując jéj, dogadza Rosyi tym razem. Dowodzi, że nie jest w stanie protegować chrześcian syryjskich. Rosya życzy sobie, aby wszyscy chrześcianie na Wschodzie mieli to przekonanie, że niczyja opieka nie wystarczy dla ich bezpieczeństwa, że w końcu zawsze na Petersburg oglądać się muszą. Flota francuzka krążyć będzie po morzu syryjskiém wraz z rosyjską, a przy nich będzie flota angielska, aby je pilnować. To nieprzeszkodzi nowéj rzezi, jeżeli takowa ma nastąpić, czego niedaj Boże; a przeszkodzi aby pomoc w razie danym była spieszna. Jest to mniéj więcéj obraz położenia polityki ogólnéj: związek Francyi z Rosyą bez zaufania z jednéj i drugiéj strony — strzeżony przez Anglię.

Reszta spraw europejskich w ciągłém zawieszeniu. Porozumienia prawdziwego, rzetelnego nigdzie — wszędzie oczekiwanie. Nawet posiedzenia Rady państwa w Austryi odroczone. Ku niéj zwróconą była najwięcéj uwaga z powodu zwłaszcza sprawy węgierskiéj, któréj koleje mogłyby mieć wływ bezpośredni na ogólną politykę Europy. Mowa też Deaka była można powiedzieć europejskim wypadkiem. Zdaje się atoli, że nie należałoby ją brać za ostateczne słowo ze strony Węgrów. Śmierć Telekiego wpłynęła na jéj formę i uczyniła ją wybitniejszą aniželi tego wymagała myśl kierująca głównego stronnictwa. Obu stronom zbyt wiele zależy na tém, aby do porozumienia się przyjść mogło; tak, iż przedwcześnie byłoby sądzić, pomimo nawet tak szorstko dziś występującego przeciwieństwa, jakoby już straconą była nadzieja układów od których zdaniem wielkiéj części opinii, zawisły nie tylko dalsze koleje monarchii, ale nawet pokój europejski.

Czytamy w *Constitutionnelu* z 18 b. m.:

Projekta reform, znane przez publiczność warszawską, spowodowały dla swéj niedostateczności zniechęcenie w umysłach nawet najumiarkowańszych.

Zapowiadają promulgacyę tych reform na końcu miesiąca. Wtedy tylko regularny stan rzeczy zastąpi rządy wojskowe, które aż dotąd wykonywane są z ogromną surowością.

Wojsko koczuje po ulicach, gwałty nieustają.

Komitet zaprowadzony w komisyi spraw wewnętrznych dla kwestyi włościańskiéj, trudni się tylko wypracowaniem ustawy prowizorycznéj, mającéj obowiązywać na rok jeden. Wyrobienie ustawy stanowczéj będzie sobie miała powierzone Rada Stanu.

Tę Radę Stanu składać mają członkowie stali i niestali, wszyscy przez rząd mianowani. System wyborczy będzie do niéj częściowo, i to późniéj zastósowany.

Margrabia Wielopolski, którego niepopularność wzrasta w miarę cierpień kraju, zastąpił p. Muchanowa w zaufaniu księcia namiestnika; lecz p. Płatonow, który się okazał bardzo nieprzyjaznym Polsce i Polakom, nabywa w sprawach tego królestwa, wielkiego w Petersburgu wpływu.

Źródło tych wiadomości jest pruskie, a zatém o stronniczość dla sprawy polskiéj niepodejrzane. Przesłane one zostały z Prus do Francyi i powtórzone przez wszystkie dzienniki, półurzędowe, i to po nocie *Monitora*. Polecamy je *Gazecie Policyjnéj* w Warszawie. Są to zapewne według niéj i w jéj języku: k ł a m s t w a — f a ł s z e — n i e d o r z e c z n o ś c i!...

Jeżeli bowiem nie zadziwiło nas zawiadomienie, iż pismu naszemu przystęp do Królestwa wzbroniony został, bo wiedzieliśmy że rząd taki jaki dziś jest w Warszawie, prawdy choćby najumiarkowaniéj wyrażonéj znieść nie może, że jéj nie ścierpi chociaż ją czernidłem zasmaruje; — jeżeli nas nie dziwi, że właśnie od dnia zakazu naszego dziennika w Królestwie widzimy *Gazetę policyjną* napadającą codziennie na niego po grubiańsku w swoich kolumnach, bo postępowanie to w sferze dziennikarskiéj odpowiada zupełnie strzelaniu do bezbronnych po ulicach w sferze politycznéj, a po systemacie przyjętym dzisiaj przez władze warszawskie spodziewać się czego innego byłoby dopiero prawdziwą niedorzecznością; — to wszelako dziwi nas i zapewne porówno z nami zadziwiać musi całą **światłą opinię Europy cywilizowanéj ów ton,** jaki w zaprzeczeniach swoich przybiera *Gazeta policyjna*, nie tylko względem nas Polaków, ale względem dzienników jak *Débaty* i półurzędowe francuskie organa. Wieje z artykułów jéj pycha tem śmieszniejsza, że nie może się opierać na niczem innem jak tylko na biwakującem po ulicach i placach warszawskich wojsku, i tam też jedynie jéj granica, tam kończyć się ona musi. Do takiego tonu nieprzyzwyczajona jest cywilizowana Europa, jak nieprzyzwyczajona do tego co się w Warszawie dzieje. Takiego tonu nie używa żaden *Monitor* na świecie, i wstydziłby go się każdy poważny dziennik co ma prawo się szanować. Prawda, że też to *Gazeta policyjna* tak pisze. Wszystko u niéj k ł a m s t w o, f a ł s z i n i e d o r z e c z n o ś ć — i na tem koniec. Dość że o n a tak mówi, aby jéj w i e r z o n o! A naprzód co do ostatniego z tych trzech wyrażeń, oświadczyć jéj wypada, że tam gdzie za noszenie takiego lub owakiego obuwia, za nie dość ugłaskaną lub najeżoną felpę na kapeluszu można być przyaresztowanym i przesiedzieć noc na odwachu, tam gdzie malcom ze szkoły za psoty w zburzeniu jakowychś sztachet wytaczają procesa kryminalne, tam wyraz n i e d o r z e c z n o ś ć wymazanym być winien ze słownika dziennikarskiego w tem znaczeniu, w jakiem się gdzieindziéj używa. Tam każda niedorzeczność jest prawdopodobną, każdéj choćby najniedorzeczniejszéj pogłosce każdy uwierzyć ma prawo. Kiedy zaś *Gazeta policyjna* rzuca jako argument wyrazami k ł a m s t w o, f a ł s z, to zaślepiona ową pychą zapomina czem jest i jakie jéj przeznaczenie. W Warszawie na ostrzu bagnetów wyrazy te postawione, są postrachem, który się w milczenie przeradza; w Europie, w cywilizowanym świecie budzi tylko śmiech i politowanie. Kiedy *Gazeta policyjna* rzuca wyrazy k ł a m s t w o, f a ł s z, jako jedyny argument przeciw istnéj prawdzie, w obec jak pisze stolicy i jéj 150,000 mieszkańców, to wie dobrze że owa stolica ma zakneblowane usta przez pięćdziesięciotysięczną armią, że owi mieszkańcy wystawieni na działa stojące po placach i grożące z cytadeli, głosu podnieść nie mogą, wie że krzyk boleści władze rozlewem krwi natychmiast przytłumią, — bespiecznie więc w pysze swej zagłębiona odwołuje się do Warszawy, od któréj mówiąc *vae victis* chętnieby żądała oklasków. Kiedy *Gazeta policyjna* każe swe szyderstwa wszystkim dziennikom warszawskim powtarzać, to upojona chwilowem zwycięstwem i pychą, niepomni, lub też łudzi się, że Europa nie wie, w jakiéj niewoli władza obecnie trzyma dziennikarstwo warszawskie, że m u s i ono powtarzać t o c o m u k a ż ą, że musi ponosić tę najboleśniejszą ofiarę, że dla niego najwyższem poświęceniem jest usiłowanie aby żyć... że tego poświęcenia kraj po niem wymaga!...

Ale napróżno woła *Gazeta policyjna*: to k ł a m s t w o, to f a ł s z, to n i e d o r z e c z n o ś ć! Dopóki taki stan rzeczy istnieje w Warszawie, Europa wierzyć będzie w każdą niedorzeczność, bo zbyt wiele ma dowodów że takowe się dzieją. Dopóki zaś władze warszawskie na takim opierać się będą porządku jaki jest dzisiaj, dopóki nie będzie żadnego prawa lecz tylko siła i despotyzm, opinia cywilizowana powtarzać będzie, że musi to być prawda skoro temu organ téj władzy zaprzecza. Niechaj rząd rosyjski w Warszawie udzieli mieszkańcom Królestwa nie już te swobody jakiemi się cieszą w cywilizowanym świecie, ale takie przynajmniéj jakie używają ludy pod rządem tureckim, a w tedy dopiero nabędzie prawa aby uwzględniano to co w swoim organie twierdzi lub zaprzecza.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 17 maja.

☐ Nowe i bardzo żywe toczą się w tej chwili między tutejszym i tuileryjskim gabinetem układy o Rzym. Gabinet tutejszy wolałby pobyt wojsk francuzkich w Rzymie, niż wszystkie inne kombinacye. Francya zasłania się naleganiem Anglii i Piemontu, o wyjście zupełne lub częściowe i o przypuszczenie tego ostatniego do udziału w strzeżeniu osoby Ojca śgo. Ten sam udział raz przyznany ze strony Francyi, pociągnąłby za sobą uznanie tytułu króla Włoch, który Anglia już uznała. Gabinet tutejszy obawia się tego więcéj, niż wszystkich innych kombinacyj któreby mogły wystąpić. Cesarz Napoleon milczy. Lecz p. Thouvenel daje do zrozumienia, że bez załatwienia kwestyi weneckiéj, trudno o załatwieniu innych myśleć. Dla tego zaś, że tu jeszcze Wenecyą uważają poprostu za prowincyę, p. Tayllerand ma wrócić do Turynu, choć bez wyraźnego uznania nowego tytułu który ma teraz król Wiktor-Emanuel i zapewne część wojsk francuzkich opuści Rzym niewpuszczając wszakże doń wojsk piemonckich. Nacisk ten na Austryę trwać będzie dopóty, dopóki stanowcze słowo o Wenecyę wyrzeczonem ztąd nie zostanie. A tymczasem przygotowania do wojny idą dalej tak we Francyi jak we Włoszech.

Drugą kwestyą, która jest na stole, między tutejszym gabinetem i francuzkim więcej niż innemi, jest kwestya Chrześcian tureckich. Austrya zaczyna pojmować, że los tych Chrześcian, nie od samej zawsze Turcyi będzie zależał, która pomimo tylu przyrzeczeń w niczem go dotąd poprawić nie mogła.

Zaczynają mówić znowu o zmianie ministeryum. Bar. Hübner ma zastąpić hr. Rechberga, a prowincye mają dać innych ministrów. Dla Węgier N. Pan okazuje się bardzo względnym.

Izba wyższa jest zawezwaną na d. 1 czerwca. Debaty w Peszcie nad adresem jeszcze potrwają dni kilka. Listy ztamtąd są pełne nadziei, że Cesarz żądania które ten adres mu złoży, uwzględni.

Warszawa 14 maja.

Wczorajsze gazety przyniosły nam pozwolenie chodzenia bez latarni. Rozkaz który nas zmuszał do latarniowych wieczorem spacerów, miał na celu dokuczanie ludności i dawał powód do zatrzymywania wielu ludzi, przyczem rewidowano kieszenie, czytano listy, papiery, a najniewinniejsze byle nieprzychylne o rządzie wyrażenie w liście, mogło zaprowadzić do cytadeli. Latarki więc były pretekstem do aresztowania i dawały otuchę rządowi przez wyłapanie spokojnych obywateli, rzucenia popłochu i strachu na całą ludność, co dzisiaj przy wysokiem nastrojeniu i gotowości do ofiar, jest rzeczą niemożliwą. W tym celu także wysyłają żandarmów i milicyantów do kościoła, łapią wychodzących, zdzierają żałobę, czamarki, straszą strzelaniem w świątyni, wyrywają książki, towarzyszą pogrzebom i td. i td. Nieprzerachowałbym wszystkich sposobów terroryzowania ludności, wszystkich zamachow na wolność, własność i sumienie osób. System to najgorszy dla samego rządu, bo podnoszący energią i siły ludności. Mara rewolucyjna, którą rząd prześladował, ni egzystowała u nas, nie ujęto więc jej ani strzałem, ani więzieniem, ani wszelkiego rodzaju uciskiem. Warszawianie znosili i znoszą go spokojnie i cierpliwie, odsuwając daleko od siebie strach, którym zamierzano oddalić nasze żądania i umorzyć potrzeby. Gdyby rząd mniej namiętnem, a zimnem okiem patrzał, spostrzegłby nieskuteczność używanych sposobów, wyrzekłby się drażnienia i prowokowania i wszedłby odrazu i śmiało na drogę konstytucyjną, co należy do rzędu takich nadziei, które mogą mieć tylko ludzie krótkiego wzroku.

Z zakazów, już trzeci usunięty, już trzecia łaska dana. Pierwsza otworzenie szynków do 9 godziny, druga otworzenie bram bocznych Saskiego ogrodu.

Trzecia wreszcie łaska, wolność chodzenia bez latarki. Są jeszcze i i n n e ł a s k i nieogłoszone, a rzeczywiście w wykonanie wprowadzone, jak np. pozwolenie noszenia gałązek, za które trzeciego maja aresztowano. Gdyby nie powiększenie dzisiaj patroli i straży po rogach ulic, gdyby nie nadzieja jaką rząd ma odsunięcia od nas opinii Europy przez propagandę fałszów w swoich zaprzeczeniach w *Gazecie policyjnej* i w korespondencyach w *Independance Belge* i w innych gazetach; gdyby było mniej nieszczerości i pozoru tylko w obietnicach, to jednak z ł a s k danych dotąd, moglibyśmy wywnioskować, że od gwałtów i rabunków ulicznych zostaniemy uwolnieni. Niemamy jednak tej nadziei. Rząd, który ma m a n i ą p o d o b a n i a s i ę E u r o p i e, spodziewa się jej opinią złudzić i zakryć przed jej wzrokiem bezprawia popełniane na nas. Hojnie się sypią listy i pieniądze do dzienników zagranicznych z rąk rosyjskich; argumenta i zarzuty piśmienne, popierane rublowemi argumentami, roznosi para na wszystkie strony Europy do Berlina, do Brukseli, do Paryża a wkrótce trafią z niemi do Londynu. Liczba dzienników zagranicznych, które zostały jurgieltnikami Rosyi powiększa się. Liczba gazet, które jak *Independance*, śmiały zaprzeczyć temu co nas boli, na co patrzymy, czego dotykamy ośmieliły się nazwać *fałszem*, a traktując nas na równi z Rosyą wystąpiły z *niedorzecznemi morałami*, obrażającemi nasz naród i rozsądek czytającej Europy, wkrótce jeszcze zwiększy się. Wiemy o tem dobrze, bo mamy wiadomość o komitecie korespondencyi w zamku, w sąsiedztwie komitetu kijów pod kolumną Zygmunta zasiadającego, a oba mają prawdę, jaką tylko pieniądze i bagnet rozszerzać mogą.

Ludzie skłonni są wierzyć sile, a obok tego chętnie bo to łatwo, potępiają pokrzywdzonego i nieszczęśliwego; wiemy więc dobrze, że rachuba władzy potrzebującej ukryć swoje postępowanie, do pewnego stopnia ziścić się może. Lecz z drugiej strony, wierzymy mocno w siłę prawdy, i tuszymy sobie, że nie zamydlą oczów opinii, która zawsze z po za naciąganych frazesów, umie się dopatrywać na czyjej stronie prawda. Tem łatwiej to będzie jej zrobić im większą jest niezręczność jaką się obrońcy ucisku odznaczają. Weźmy na chybił trafił wymieniony szczegół co do zniewagi wyrządzonej świątyni w Kole, który opisując wymieniliśmy wszystkie towarzyszące temu okoliczności jak miejsce, czas i osoby z nazwiska gwałt zrządzające. Czemuż, również dowodnie *Gazet polic.* tego zarzutu nie zaprzecza? Czyż w prostem, ogółowem zaprzeczeniu faktów podanych, można dopatrywać dobrej chęci przedstawienia prawdy? Czyż taka dziecinna metoda, w której wszystko kończy się na powiedzeniu „to nieprawda, to fałsz, to niedorzeczność“ może kogo w błąd wprowadzić?

W innem miejscu, jako argument mający świadczyć za prawdą s p r o s t o w a ń (sic) *Gazety polic.* powiedziano, „że czynione są jawnie w mieście liczącem 150,000 mieszkańców.“ I cóż ta jawność *dowodzi? Niechaj nam pozwolą mówić i postępować* jawnie, wówczas nie zaprzeczaniem jak to rząd robi, ale świadkami, cyframi i dokumentami przekonamy świat o gwałtach, rabunkach, pastwieniu się nad więźniami i ludnością, o karach w powiększeniu podatków i wszelkich nadużyciach. Wzruszają u nas ramionami na te usilne przekonywania gazet rządowych, że wszystko robi się sprawiedliwie i po ludzku. Płacimy ze swojej kieszeni podatki nałożone jako karę za 1831 r. 1849 r. oddajemy ogromne kwaterunkowe; dajemy pensye i emerytury ludziom nie mającym u nas do nich prawa (przeczytajcie tylko co ogłoszone rozporządzenie o emeryture jeneralowej Kotzebue w Gazecie Warszawskiej Nro 115) a mówią nam, że to wszystko nie prawda. Dla czegóż ogólnie zaprzeczają, a na szczegóły nie odpowiadają? Dla czegóż nie wskażą zkąd, z jakich sum płacą nagrody jenerałom i tajnej policyi, jakie dobra jenerałom porozdawano? Dla czegóż nie wytłomaczą się z sumy, jaką miasto płaci Namiestnikowi za to, że mieszka darmo w zamku, od którego miasto płaci podatek? Zaprzeczają, że nie karali cieleśnie robotników, kiedyśmy patrzeli, na ich plecy zbite.

Cytując fakta korespondentów, *Gazeta polic.* zamiast wypisać wiernie bez żadnej zmiany ich słowa, przekręca je i zastępuje swojemi, zmienia przez to całą naturę faktu, tak że nie raz faktu, przez siebie podanego w jej zacytowaniu korespondent poznać nie może. Zapewno jeszcze nie raz powrócimy do *Gazety polic.* żeby więc zbyt listu tego nie rozszerzeć, przechodzę do bieżących wiadomości.

Wczoraj mieliśmy pogrzeb Karola Dunina starca 70 letniego, emeryta z leśnictwa, który zmarł z ran 8 kwietnia. Dunin walczył w 1812 roku i 1831 r. umierał spokojnie, z pociechą, że od kuli zginął. Pogrzeb w skutek starań rodziny odbył się w dzień. Zastrzegła sobie policya, żeby ogłoszeń nie było i żeby osób nie wiele zgromadzać. Niepodobnem było spełnienie jej życzeń, bo publiczność z różnych ulic, dowiedziawszy się o nazwisku zmarłego, łączyła się z żałobnym orszakiem. Kobiety zdjęły trumnę z karawanu i niosły ją na swoich słabych ramionach. Na pogrzebie było tylko 40 żandarmów i tyleż policyi w mundurach, lecz ponieważ publiczności nie zaczepiali, porządek nie był naruszony.

Margrabia Wielopolski urządził sobie mieszkanie w pałacu Kazimierowskim, gdzie mieszczą się w różnych pawilonach dwa gimnazya filologiczne i realne, biblioteka itp. Za pałacem Kazimierowskim jest ogród publiczny, w którym była dawniej gimnastyka i po którym studenci spacerują. Margrabia większą część grodu przeznaczył dla swojego wyłącznie użytku i kazał odgrodzić go sztachetami. Dzieci zrozumiały, że ogród publiczny i do zakładu publicznego należący, z wydziedziczeniem ogółu, na użytek prywatny poświęcony być nie powinien. Otóż w dniu wczorajszym chłopcy z gimnazyum dostrzegłszy, że zabierają im miejsce do spaceru, przeszkodzili ukończeniu grodzenia, sztachety powyciągali i biednym porozdawali. Obawiamy się żeby z tej pustoty dziecinnej niezrobiono faktu politycznie oskarżającego, za który wiadomo wam jak karzą. Psoty studenckie po szkolnemu karane być winny, lecz z tylu szkół zamkniętych, widzimy, że karzą je u nas jako zbrodnie polityczne. Pisząc te słowa, odebrałem właśnie wiadomość, że nasze dzieci oddane będą pod sąd kryminalny za owe sztachety. Niesłychana to rzecz, sąd kryminalny na dzieci.

Gimnazyum płockie miało być zamknięte, szczęśliwy los jednak zrządził, że się inaczej stało. Oto jak się ma rzecz co do tego gimnazyum. P. Papłoński, mianowany przez Muchanowa wizytatorem, autor historyi Polski napisanej do wykładu w szkołach, która przedstawioną będąc ministrowi oświecenia panu Norowowi w Petersburgu, odrzuconą przezeń została, z powodu iż wywoła oburzenie a nieodda rządowi serc młodzieży; p. Papłoński, który w marcu złożył na piśmie memoryał delegacyi, gdzie usiłował dowieść, że jest dobrym Polakiem i patryotą, a pomimo tego niestracił protekcyi rządu, posłany był na prowincyą z upoważnieniem zamykania szkół, gdzie uzna to za potrzebne. W Płocku uznał on za stosowne niezamykać szkół, zdał o tem raport, następnie wrócił do Warszawy i zapadła decyzya, aby szkół nie zamykać. Jenerał Szepielow dowodzący siłą zbrojną w Płocku, zdał przeciwny raport Namiestnikowi, żądający zamknięcia szkół i polecono ministrowi oświecenia, aby szkoły zamknął. Z taką decyzyą udał się powtórnie p. Papłoński do Płocka i zamknął 5tą i 7mą klasę. Tymczasem Szepielow, przejednany zapewne przez mieszkańców, pisze list do księcia Paskiewicza syna zmarłego feldmarszałka, prosząc o wstawienie się do księcia Gorczakowa, aby szkół nie zamykać, bo już wszystko uspokojone. Postanowiono znowu szkół niezamykać, aby niezrobić zbyt głośnem nowego systemu wychowania publicznego przez zamykanie szkół i takim sposobem szkoły ocalały, a wypędzono z nich 30 studentów.

Wiadomo już wam, że w Puławach panny wyrwały się także z karbów psującej przez wynarodowienie pedagogiki pani Grotten, wzięły żałobę i burzyły się na uczących Rosyan. Sprowadzono dwa szwadrony wojska; niewiem czy na panny, czy też dla zapobieżenia nabożeństwu za poległych, na które one zaprosiły wiele osób z Lublina.

Teraz porządek *przywrócony* w Puławach, a pani Grotten przedstawiła czterech nauczycieli do dymisyi. P. Papłoński wysłany do Lublina dla *uśmierzenia malców* i zdecydowania czy szkoły zamknąć, pojechał przez Puławy, dokąd także wyjechał p. Fundukłej.

Z świeżo aresztowanych wmieniają inżyniera budującej się do Bydgoszczy kolei żelaznej Leszka Wiszniewskiego, przywiezionego nie wiem za co z Kutna do cytadeli i sześciu studentów siedzących na odwachu Saskiego placu.

Wiadomo, że w całym katolickim świecie, w dni krzyżowe odbywają się procesye, śpiewa się litania *do Wszystkich SS.* a w niej między innemi zanoszą modły nietylko *o szczęście i pomyślność* dla współwyznawców, ale zarazem za wszystkich ludzi. Mieszkańcy naszego kraju, niewyłączając żydów, lutrów i cyganów, nigdy téj ceremonii nieubliżyli. Otóż w Lublinie procesya ta w tym roku przez samego biskupa celebrowana, szczególniejsze budziła poszanowanie i żydzi z odkrytemi głowami, pospołu z orszakiem postępowali. Szczęśliwa to chwila, w której wyższa myśl, tak zarówno całe różnorodne ogarnia masy. W chwili gdy procesya przechodziła koło domu zwanego dawniej kryminalnym na koszary zajętym, znajdujące się tamże żołdactwo, z okien obrzuciło błotem i najobrzydliwszemi nieczystościami wiele osób i kapłanów odprawiających ceremonią i postępujący za nimi pobożny lud. Zaprawdę wysoko chrześciańskim jest taki lud, który na taką zniewagę potrafił odpowiedzieć „Panie odpuść im, bo niewiedzą co czynią“, a następnie tem gorętsze zaniósłszy modły do Pana Zastępów, zakończył prośbą o oświecenie nieprzyjaciół ojczyzny i kościoła.

Z Konińskiego donoszą, że chłopi w jednej wsi zrzucili orła rosyjskiego z sołtystwa i że posłanych tam żandarmów i kozaków utraktowano kamieniami. W tym powiecie przeszło 30 włościan rząd aresztował. W Hrubieszowskiem, gdzie jakaś gazeta niemiecka donosiła o wzburzeniu włościan i o odgrażaniu się na p. Węglińskiego, jest najspokojniej i żadne odgrażanie nie miało miejsca. Ucisk z powodu ostatnich wypadków przeszedł granice kongresówki. Donoszą nam z Wołynia o wydanych tam rozporządzeniach zakazujących odprawiania nabożeństw żałobnych za poległych, śpiewania pieśni nabożnych, noszenia żałoby, konfederatek itp. Z Wilna donoszą o aresztowaniach młodzieży,— z Petersburga o skazaniu na żołnierzy do Orenburga, dwóch studentów z Polski.

14 maja wieczorem.

Dozorca policyi, który ciągle zaczepiał i aresztował na ulicy studentów, *wysłany był z tą missyą* do pałacu Kazimirowskiego. Ledwo pokazał się między młodzieżą i to najniższych klas, rzucono się na niego i pobiwszy odpędzono. Zapewne tych malców oddadzą pod sąd kryminalny. Oto do czego doprowadza system uciskania i dręczenia. Mniej tu malcy winni niż władza, bo wszystkie potrzeby narodowe obraża i obudziła przez to usposobienie, które w dzieciach w podobny sposób się wyraża. Smutne są takie psoty, bo dają powód do prześladowania nawet dzieci — ale będą one powtarzać się dopóty, dopóki ludzka i sprawiedliwa idea w postępkach władz przebijać się niebędzie.

Wrocław 19 maja.

† Obrady izby poselskiej nad budżetem ministerstwa oświecenia i ministerstwa spraw gospodarczo-rolniczych dały znów posłom polskim sposobność do upomnienia się z publicznej mównicy u rządu już nie o prawa narodowe, lecz o wymiar sprawiedliwości, jakim się cieszą inne prowincye państwa. Dwa dni trwały te budżetowe obrady, których połowa ściąga się do zażaleń i żądań wniesionych przez posłów polskich z Księstwa i Prus. Poruszano u nich całą wewnętrzną administracyą Księstwa, podnosząc z niej te mianowicie części, które ludność polską moralnie i materyalnie najmocniej obchodzą: wychowanie publiczne i sprawy rolnictwa i kredytu ziemskiego.

Założenie polskiego uniwersytetu w Poznaniu, pomnożenie liczby gimnazyów polskich, otworzenie

stałego teatru polskiego w Poznaniu, budowa nowego budynku szkolnego w Chełmie pruskiem, nieustające ścieśnianie języka polskiego jako naukowego, nawet w nauczaniu religii, sprawa Towarzystwa przyjaciół nauk poznańskiego, w którem nauczycielom gimnazyalnym wzbroniono brać udział nareszcie w drugim dniu obrad, sprawa stowarzyszenia rolniczego ogólnego, przez rząd niedozwolonego, sprawa towarzystwa kredytowego ziemskiego, dotąd nierozstrzygnięta, wniosek o założenie szkoły rolniczej w Poznańskiem — oto cały szereg spraw wielkiego dla Księstwa interesu, które były przedmiotem bardzo szczegółowej, nadzwyczaj żywej, gorącej, tu i owdzie ucinkowej i sarkastycznej, poważnej i uroczystej, od początku do końca zajmującej, ale w rezultacie smutnej, bo bezowocowej dyskusyi. Większa część posłów polskich wzięła w niej udział: Cieszkowski, Niegolewski, Łyskowski, Libelt, Chłapowski, Żółtowski, Bentkowski, Morawski. Od Cieszkowskiego wyszedł wniosek o otworzenie uniwersytetu polskiego w Poznaniu, od Morawskiego wniosek o założenie szkody rolniczej, Libelt przemawiał za pomnożeniem liczby wyższych zakładów naukowych, Chłapowski za otworzeniem teatru polskiego w Poznaniu, Łyskowski zgromił bardzo silnie nauczanie religii młodzieży polskiej w niemieckim języku, inni popierali kolegów lub odcinali razy przeciwników.

Macie zapiski stenograficzne przed sobą. Wybierzcie z nich co ważniejszego, bo nie wiem, czy w tej chwili będziecie mieli w dzienniku dość miejsca, abyście cały ciąg dyskusyi wydrukować mogli. Dla poznania wewnętrznych stosunków Księstwa, mianowicie ducha administracyi i oddziaływania przeciw niemu ludności polskiej, dobrzeby było gdyby takie dyskusye były w całości podawane. Inny dziennik nie łatwo was w tym względzie zastąpi, bo nie ma równego rozpowszechnienia i znaczenia.

Trzeci dzień obrad tego tygodnia, przeznaczony na dyskusyą nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości, nie przeszedł także bez wmięszania się do niej posłów polskich. Rzecz chodziła o instytucyą tłumaczów sądowych, którzyby z głodu marli, gdyby nie mieli innej zapomogi. Ma im więc być zapewnione stósowne utrzymanie i pewna karyera w hierarchii sądowej urzędników niższych. W przedmiocie tym przemawiali posłowie Pilawski i Chłapowski.

Izby sejmowe odroczyły się do środy po świętach. W tym miesiącu sejm nie będzie zamknięty, bo nie podoła wszystkim czynnościom zaległym, które załatwionemi być muszą. Tymczasem dziś już za urlopem na czas dłuższy jest około 80 nieobecnych.

Mieliśmy tu dziś rano w pierwsze święto mróz i lód, przed południem pruszył śnieg, cały dzień zimno nieznośne.

Paryż 15 maja.

E. W sprawie syryjskiéj mogącéj się łatwo przemienić we wschodnią, spoczywa dziś zaród dalszych wypadków, zawikłań lub ułatwień. Od jéj obrotu zależy może kierunek polityki cesarskiéj, ona w téj chwili przed wszystkiemi innemi uwagę gabinetu tutejszego zajmuje.

Co do podanéj petycyi do senatu w duchu jéj przyjaznym, większość komisyi zgodnie z żądaniem rządu oświadczyła się za przejściem do porządku dziennego. Wczoraj ten jéj wniosek przyszedł pod obrady senatu. Cesarz zalecił był p. Billaut aby go popierał, aby oświadczył senatowi, że idzie tu o utrzymanie dobrych stosunków z Anglią lub o ich zerwanie, i że widzi się w konieczności dopełnienia zawartéj umowy i usunięcia w dniu 5 czerwca wojsk francuskich z nadbrzeży syryjskich.

Ministrowie angielscy w parlamencie wyrazili zupełną ufność w ścisłém dotrzymaniu umowy. Rozprawy więc wczorajsze nabrały wielkiego znaczenia, i rozbudziły powszechną uwagę. Tymczasem wzięły one obrot niespodziewany, a w dość trudném położeniu rząd postawiły. Wszyscy mowcy, którzy głos zabierali oświadczyli się przeciw przejściu do porządku dziennego, lecz dokładnie określając swoje zdanie, naciskając na nie, nie w celu opozycyjnym, nie w celu stawiania trudności rządowi, lecz w chęci popierania go. W tym duchu przemówił margrabia de la Rochejaquelein. Kardynał Donnet, p. Karol Dupin, nawet p. Saulcy, wprawdzie oświadczył, że będzie głosował za wnioskiem komisyi, lecz razem przedstawiał z znajomością owego kraju wszystkie straszliwe następstwa opuszczenia Syryi. Nakoniec wystąpił br. Ségur d'Aguesseau (ożeniony z księżniczką Lubomirską) i w mowie, któréj wrażeniu senat oprzeć się nie mógł objawił myśl trafną, i która ogólne przyzwolenie zyskała, odesłania petycyi nie do ministra spraw zagranicznych, lecz do ministra stanu, jako pośrednika między monarchą a Ciałem prawodawczém. Składając wprost petycyę u stóp tronu, okaże Izba że przyjmując ją nie chce cieżyć swojém zdaniem na postanowienia rządu, lecz objawia zupełną ufność swoją w myśli i w zamiarach Cesarza i jemu powierza i los współwyznawców syryjskich, i godność Francyi.

„Cesarz wyrzekł — są to słowa mowcy — Czuję „to samo co lud, który mnie do władzy powołał, „i dla tego to wypadki syryskie przejęły mnie o„burzeniem.“ „Opinia publiczna przemawiająca w pe„tycyi odpowiada mu: Najjaśniejszy Panie czułeś „to co czuł lud francuski, i on teraz czucie twoje „podziela. Niech wie Europa, że gdyby się wyda„rzyła okoliczność, w którejby Cesarz w swéj mą„drości chciał na naród zawołać — senat, kraj ca„ły odpowiedziałby na to wezwanie, i z tém unie„sieniem niósłby swoją pomoc, z jakiém mu ją o„fiarował przed dwoma laty na prowadzenie pełnéj „chwały wojny włoskiéj.“

Po tém przemówieniu całe zgromadzenie zdawało się skłonne do przyjęcia wniosku mowcy, lecz p. Billault, który wstrzymał się był od zabrania głosu, zażądał odroczenia rozpraw, oświadczając, że rząd chce przed senatem gruntownemu rozbiorowi poddać tę kwestyę, która tak słusznie jest przedmiotem troskliwości senatu. W obec oświadczeń członków Izby, którzy przemawiali z wielkiém umiarkowaniem i odsunięciem wszelkiego ducha opozycyi, minister uczuł zapewne potrzebę zasiągnienia natchnień samego Cesarza i zażądania nowych jego rozkazów. Dziś więc p. Billaut ma glos zabrać, publiczność z natężoną ciekawością odpowiedzi jego oczekuje. Rząd przez usta jego oświadczy zapewne, że umowa podpisana wejść musi w wykonanie, że wojsku francuskiemu rozkaże ustąpić z Syryi, zostawiwszy całą odpowiedzialność dalszych wypadków władzy sułtana, i zastrzegając sobie wszelką wolność działania w razie ich wybuchu.

Ustąpienia jakie sobie dziś wzajemnie gabinety czynią dążą raczéj do przeszkodzenia wojnie, jak do ustalenia pokoju. Nie wyrosną z nich przymierza, lecz rozbratowi widocznemu zapobiedz te ustąpienia potrafią. Nie należy więc do nich przywiązywać wielkiego znaczenia. Są to słabe nitki, które łatwo siła wypadków i opinii publicznéj rozerwać zdoła. Rząd tutejszy zaczyna się przekonywać że nie są czém inném; cierpliwie więc ogląda się na wszystkie strony, uważa, i czeka.

W dziennikach rządowych milczenie o Warszawie i Polsce trwa ciągle. Milczenie to nie jest jednak dowodem niewiadomości. Mimo zabiegów rządu rosyjskiego wychodzących tak z Petersburga jak z Warszawy dla obałamucenia opinii i rządu tutejszego i publiczności, prawda jest tu dokładnie znaną, i ani jaskrawe sztuczne światło, ani nagromadzone ciemności wzroku Europy nie oślepią. Stan obecny kraju, wznowienie najuciążliwszych dni rządów Mikołajowskich, ciągłe i jakby systematyczne drażnienie uczuć narodu, są dostateczną skazówką, czego się spodziewać można po owych reformach zapowiedzianych i w kraju i za granicą. Zdaje się, że od niejakiego czasu zmienił się i w Petersburgu i tutaj między Rosyanami sposób zapatrywania się na działanie, na systemat, na wartość osobistą wysokiego urzędnika w Królestwie Polskiem, który przyjąwszy odpowiedzialność na siebie za stan dzisiejszy kraju, chce mieć przyznaną zasługę owych reform i odmian organicznych dotąd oczekiwanych. Jeżeli z początku opinia rosyjska podejrzliwą względem niego się okazywała, dziś objawia ufność, dziś stała się skłonną do sławienia jego systematu, do zalecania jego osoby, do głoszenia, że w nim Polska powinna widzieć nieomylnego przewodnika. Choćbyśmy zgłębić potrafili myśl téj przewodni, już dziś dokładnie znane duch, dążność i zamiary rządu rosyjskiego względem Polski naprowadzają na wniosek, że ze strony owego wskazywanego jéj przewodnika więcéj się ma obawiać ustąpień uczynionych rządowi, niżeli spodziewać uzyskanych przez niego.

Paryż 16 maja.

Rozprawy senatu nad petycyami żądającemi zatrzymania wojska francuzkiego w Syryi, trwały przez dni dwa. W imieniu rządu pan de Rouher żądał, aby odrzucono petycye i spuszczono się na Cesarza. Opozycya zażądała przeciwnie, aby je odesłano do ministra spraw zagranicznych. Z ostatniem żądaniem wystąpili pp. de la Rochejaquelein, Castelbajac, de Saulcy, Segur d'Angueseau i kardynał Donnet. Pan de la Rochejacquelein przypomniał tradycyjne opiekowanie się Francyi wschodniemi ludnościami chrześciańskiemi. Pan de Saulcy przypomniał, że Turcyi ufać nie można; pp. Castelbajac i Segur traktowali stronę dyplomatyczną kwestyi, a kardynał Donnet stronę katolicką. Opozycyi odpowiedział minister Billault. Wyszedł on z tej zasady, że posyłając wojska w skutek ugody dyplomatycznej, Francya udała się do Syryi nie sama, lecz z Europą; że więc teraz nie opuszcza Syryi sama, lecz że ją opuszcza z Europą. Była to biegła i w gruncie prawdziwa obrona. Zresztą minister Billault odczytał notę, którą przesłał do Stambulu pan Thouvenel, a w której wyraźnie zastrzegł, że jeżeli Turcya nie utrzyma spokojności w Syryi, straci na zawsze ufność i wzgląd Europy. Po wysłuchaniu tej depeszy, którą znaleziono dobrą i silną, po odebraniu nadto zaręczenia, że floty francuzka i angielska będą krążyły przy brzegach Syryi i czuwały, opozycya przez usta pana de la Rochejaquelein oddała sprawiedliwość pieczołowitości rządu i zgodziła się na odrzucenie petycyi. Pomimo nowego ataku na chrześcian w Balbeku, jenerał Beaufort opuści ze swym korpusem Syryą dnia 5 czerwca, ale mówią, że Cesarz myśli trzymać kilka pułków w pogotowiu pod Tulonem i Marsylią i że poszle powtórnie do Syryi, w razie nowego wybuchu rzezi. Nie ma nic pewnego jak zostanie uorganizowana Syrya, rozumie się jeżeli zostanie uorganizowaną. Anglia wraca dziś do swego pierwszego projektu, to jest do powierzenia Syryi Fuadowi paszy, z tytułem wice króla. Veli pasza nie był na rozprawach senatu, ale przez sekretarzy ambasady odbierał o nich wiadomość co pół godziny.

W rozprawach nad sprawą syryjską, senatorowie wyrazili się cierpko o Anglii, jednakże z niejakiem umiarkowaniem dla tego, że nie chcieli odsłonić w tej kwestyi strony przykrej dla Francyi. Inaczej się działo parę dni wprzód kiedy rozprawiano nad petycyami dotyczącemi rybołóstwa. Petycye te skarżyły się na rząd, że nie opiekuje się dosyć rybakami francuzkiemi i że pokazuje się zbyt szczodrym dla Anglii i jej rybaków. Podobne skargi ponawiają się w Ciele prawodawczem z powodu zniżenia cła od wyprowadzenia z Francyi gałganów a co przynosi szkodę tutejszym papiernikom i księgarzom. Wiadomo, że zawierając traktat handlowy z Anglią, rząd francuzki zobowiązał się zniżyć cło od wyprowadzenia tego przedmiotu, lecz że temu Izby się oparły. Sądzono, że rząd zastosuje się do myśli Izby, ale się omylono. Chcąc wywiązać się z obowiązania się względem Anglii, rząd użył do tego krętej drogi. Zawierając traktat handlowy z Belgią, zniżył cło wywozowe od gałganów do 12 fr., a że Anglia była zawarowała, że będzie korzystać ze wszelkich zniżeń celnych zrobionych dla innych narodów, zniżenie zrobione dla Belgii, posłuży dla Anglii. Tak w senacie jak w Ciele prawodawczem panuje opinia, że z widoków politycznych Cesarz jest zbyt politycznym dla Anglii w przedmiocie celnym.

Różna od Anglii Francya ma talent nie pokazywania obrazy, których doznaje. Groźba Anglii zajęcia Akry, mus opuszczenia Syryi minęły i Francya wraca do dawnych stosunków z Anglią. Cesarz mianował pod prezydencyą księcia Napoleona komisyę, która będzie się trudnić przesyłką towarów francuzkich na wystawę londyńską roku 1862. W rozmowach potocznych odbywają się jednak rozmowy nad dzisiejszem położeniem Francyi względem Anglii. Anglicy utrzymują zawsze, że jedność Włoch obróci się na szkodę Francyi, że otoczona zjednoczonemi Włochami i zjednoczonemi Niemcami, (czego ma pragnąć Anglia), Francya zejdzie do mocarstwa drugiego rzędu. Francuzi przeciwnie są pewni, że niemilitarne Włochy nie przeszkodzą w niczem Francyi, lecz że jej posłużą, że Włochy nie obejdą się bez przymierza z Francyą i że zjednoczone Niemcy nie osłabią także Francyi, bo w razie ich zjednoczenia Francya musi otrzymać granice Renu. Francuzi dodają, że nad Anglią wiszą różne niebezpieczeństwa czy to zewnątrz czy wewnątrz i że w razie nieszczęścia, Anglia, dla tego, że jest arystokratyczną, nie będzie mogła pokazać takiej elastyczności jak Francya, że może upaść jak Holandya.

Ustala się tu zdanie, że Anglia jest za rozdziałem Stanów Zjednoczonych i to z dwóch przyczyn: z chęci osłabienia potęgi Stanów Zjednoczonych i z chęci utrzymania w południowych stanach niewoli murzynów, która produkuje bawełnę. Gdyby Stany Zjednoczone wróciły do zgody, Stany południowe musiałyby znieść niewolę, a to obróciłoby się na szkodę Anglii. Anglia traci obecnie na wojnie domowej swej siostry, ale taka jest w gruncie jej polityka. To nam tłumaczyć dla czego nie chce wystąpić wspólnie z Francyą z medyacyą, którą jej zaproponował hr. Flahault, dla czego zasłania się polityką neutralności. Francya przeciwnie boleje nad rozdziałem Stanów Zjednoczonych. *Constitutionnel* gani Francuzów mieszkających w Ameryce, że mieszają się do wojny domowej, że utworzyli pułk pod nazwiskiem gwardyi Lafayetta. Przybył tu pan Adams nowy ambasador washingtoński. Z przyczyny korsarzy i blokady południowej Ameryki, familie kreolskie bawiące we Francyi nie odbierają od miesiąca intraty.

Włochy się organizują i zaprowadzają rentę włoską, dobry środek na zlanie w jedno wszystkich prowincyj. Wiadomości ogłoszone w dziennikach o agitacyi neapolitańskiej są przesadzone. Stan tego kraju widocznie się poprawia i odezwy Franciszka II tracą siłę. Pan Casati ogłosił tu broszurę pod tytułem: „Pas encore la guerre en Italie.“ Włosi rzymscy pokazują dobre usposobienie dla Francyi, czego dowodem jest przyjęcie w teatrze rzymskim księcia Józefa Bonapartego. O losie Rzymu nie ma nic nowego. *Patrie* zapewniała, że Francya go nie opuści, ale nie mówiła czy Francya nie podzieli się w załodze z Piemontem. Dziś mówi, ze Francya pozostanie w Rzymie „tymczasowo.“ Francya nie uznała dotąd króla włoskiego. Jest z nim w przyjaźni, a nie ma przy nim ambasadora. Baron Tayllerand ma wrócić do Turynu, ale jeszcze w dawnym charakterze. Uznanie króla włoskiego jest tylko kwestyą czasu.

Organizuje się także Rumunia. Turcya chce, aby konferencya, która ma uświęcić jedność tej prowincyi, zebrała się w Stambule.

Tylko Polska się nie organizuje. Czy to w kwestyi syryjskiej czy polskiej, Rosya występuje jednako. *Opinion Nationale* napomknęła o istnieniu wspólnej noty Francyi i Anglii o Polskę. Czy ta nota rzeczywiście istnieje? dotąd nie wiadomo. O Polsce pisze dziś najwięcej *Charivari* i pisze o niej lepiej i poważniej niż wiele dzienników. Rodacy złożyli mu za to karty wizytowe, a on im za to podziękował. Kazanie O. Minjarda pozostawiło w Paryżu głębokie a bolesne wspomnienie. Duchowni francuzcy tłumaczą kaznodzieję. Według nich O. Minjard nie znając przedmiotu, miał powiedzieć o Rosyi to co mu podyktowano.

Hrabia Pourtalès ambasador pruski nie wrócił jeszcze do Paryża.

Ciało prawodawcze zajmie się projektem do prawę, które zwolni rygor, pod którym żyją tutejsze dzienniki. Z powodu funduszów przeznaczonych na policyą sekretną, pan Juliusz Favre ma domagać się zniesienia prawa o bezpieczeństwie publicznem, które zostało uchwalone po zamachu Orsiniego. Minister Persigny zdał obszerny raport o stanie więzień we Francyi.

Rząd francuzki zakupił muzeum Campana. Uda się po niego do Rzymu hr. Newkerke.

Dnia 20 t. m. nastąpi w loży wielkiego wschodu wybór na wielkiego mistrza wolnych mularzy. Książę Murat nie zostanie zapewne powtórnie wybranym i to z różnych powodów.

Paryż 17 maja.

B. W Tulonie odpowiednia ilość statków przewozowych już jest gotowa do wypłynięcia na morze i sprowadzenia korpusu założonego w Syryi. Rozprawy w Senacie całkiem na korzyść rządu zakończyły się. Jednomyślne prawie głosowanie bo dwie gałki czarne rzucone do urny nie można uważać za oppozycyę, dało słuszność polityce rządu i przyznać należy, że tą razą senatorowie godnie odpowiedzieli opinii narodu, nie krzyżując w niczém działalności rządu. Maronici pomimo opuszczenia kraju przez siłę zbrojną obcą, mogą jednak spokojnie oczekiwać przyszłości, bo admirał francuski z flotą czuwać będzie na wodnych krańcach nad zachowaniem pokoju. Jeżeliby Turcya nie była w stanie dopełnić warunków silnéj władzy, to jest zasłonić poddanych od napadu innych poddanych, wtenczas Francya wolna od zobowiązań krępujących jéj działalność, postąpi odpowiednio do wiekowéj polityki, to jest da czynną opiekę zagrożonym chrześcianom. Przyszłość niesie może w łonie swojem brzemienne następstwa Bo sprawa wschodnia tyle razy odkładana, tak starannie odwlekana, może się wkrótce z całą olbrzymią powagą objawić, jeżeliby Francya już nie jako pełnomocniczka Europy, ale z własnego popędu wylądowała w Syryi.

Odpowiedzi ministrów w Senacie a szczególniéj depesza p. Thouvenela któréj odczytanie z najwyższém zadowoleniem słuchane było, nie zostawiają żadnéj wątpliwości co do następstw któreby nowa rzeź chrześcian lub nawet tylko częściowe prześladowanie ściągnąć mogły.

Członkowie komisyi europejskiéj opuścili Bejrut, angielski i austryacki wsiedli na okręt angielski, rosyjski zaś francuski i pruski na statek marynarki francuskiej. Chrześcianie obsiedli na Libanie podali prożbę do sułtana za udzielenie im naczelnika władzy w osobie wnuka i dziedzica Emira Beszir przez Anglików w 1840 roku z władzy wyzutego.

Francya na Wschodzie w zetknięciu ze słabą konającą Turcyą szlachetną i śmiałą pokazuje się. Gdzieindziéj w nierównie bardziéj zajmującéj sprawie, gorzką i tradycyjną zachowuje obojętność. Dziwne są losów zrządzenia. Polityka serca i pamięci zawsze pozbawiona.

Z listu pisanego z Rzymu wyczytuję, że ambasador rosyjski przy dworze papiezkim hr. Kisielew natarczywie obstaje w celu uzyskania od Ojca Świętego listu z odpowiedniem do noty *Monitora* francuskiego oświadczeniem. P. Kisielew nie szczędzi zabiegów i pochlebstwa. Wątpią jednak w Rzymie, ażeby podobna koncesya ze strony Stolicy Apostolskiéj miała miejsce. To samo przekonanie dzielą w Paryżu osoby dobrze z położeniem rzeczy w Rzymie obznajomione. Przyzwolenie Papieża nie na wieleby się przydało a wielkąby krzywdę kościołowi wyrządziło.

P. Kisielew wziął 15 tysięcy biletów na loteryą urządzoną w Państwie Rzymskiem. Ciągnienie tej loteryi złożonej z kosztowności i dzieł sztuki, ukończonem zostało 11go maja. Lista wygrywających numerów ma dopiero być za miesiąc ogłoszoną. Uwzględnieni losem poniesą koszta przesyłki wygranych przedmiotów.

Flota rosyjska spodziewaną jest w Civita Vecchia. Bankier Torlonia odebrał zawiadomienie, że mu będą przedstawione listy kredytowe na sumy potrzebne temu oddziałowi marynarki rosyjskiej.

Pobyt rodziny króla neapolitańskiego w Rzymie, w miarę jak się przedłuża, nie przysparza, ale umniejsza stronników nieszczęśliwej monarszej rodzinie. W Gaecie odwaga stadła królewskiego rzucała świetny blask na położenie i kryła nie jedne drobnostkowość, którą życie prywatne a nadto tułacze odkrywa. Przytoczę jeden mały szczegół przekonywający, jak małe okoliczności wysokim pozycyom w ich anormalnych stanowiskach szkodzą. Królestwo neapolitańscy z rodziną przepędzają dnie całe w fotografii księdza Alessandri, który grupy i indywidua bezustannie oddaje. To zamiłowanie reprodukcyi wizerunków niepodoba się Rzymianom.

Pomimo kilkokrotnych zaprzeczań, wieści o kombinacyi któraby przystęp wojsku piemonckiemu do Rzymu ułatwiła, uporczywie krążą. Gdyby piemonccy żołnierze zdołali tylko raz nogą wstąpić do Rzymu i zastąpić część garnizonu francuskiego, byłoby to początkiem upadku zupełnego władzy doczesnej Ojca Sgo, jakkolwiekby ten krok został ubarwiony i choćby nawet rękojmia zachowania na rzecz władzy doczesnej papiezkiej części dziś jeszcze dzierżonej uroczyście była daną.

Z buletynów *Monitora* dostrzedz można pewne w stosunkach Francyi z Włochami zbliżenie. Stosunki te pozornie tylko zerwane, zaczynają w objawach gazety rządowej tracić urzędową oziębłość. Ztąd wniosek, że bliskie uznanie Państwa Włoskiego przez Francyą jest możebne, a tém samém i przystęp wojsk Króla Włoskiego do Rzymu prawdopodobny.

Baron Sina zawdzięczając uprzejme w stolicy Francyi przyjęcie, ofiarował 10,000 fr. na instytut sierot pod opieką Cesarzowej zostający, a który nosi tytuł zakładu „Eugenia Napoleona“. Cesarzowa poleciła przesłać podziękowanie baronowi za jego hojność.

Rzym 11 maja.

Dziś rano Ojciec święty otrzymał ważne wiadomości z Turynu. Są to propozycye względem nowych układów ze stolicą apostolską. Jakiej natury są te układy, i co jeszcze hr. Cavour proponować Papieżowi może po tak stanowczych oświadczeniach w allokucyi z dnia 18go marca za wartych, powiedzieć doprawdy nie umiem. Za kilka dni dopiero treść komunikacyi dworu turyńskiego będzie mi wiadomą. Nie potrzebuję dodawać, iż wiadomości, jaką wam tymczasem bez objaśnień podaję, nie zasięgam ze zwykłych dziennikarskich źródeł i nie opieram jej na krążących pogłoskach.

Pospieszam także dodać, lubo bez równej pewności, że wiadomość podana przed dziesięcią dniami przez korespondenta *Indépendance belge*, zaczyna się sprawdzać; gdy ją jednak ogłosił, wiadomość ta była jeszcze fałszem; zresztą gdybyśmy nie wiedzieli oddawna o stosunkach *Indépendance* z Rosyą, to samo dowodziłoby, iż takie ogłaszanie *a priori* jako czynów dokonanych, rzeczy, co się później dopiero sprawdzają, jest skutkiem serdecznej przyjaźni brukselskiego dziennika z dyplomacyą rosyjską i z dworem petersburskim, który go snać uwiadamia z góry o tem, co robić zamyśla. Owóż zdaje się, iż od dwóch dni dopiero Ojciec święty otrzymał ów list od Cesarza Aleksandra, który zdaniem *Indépendance* oddawna miał się już znajdować w jego ręku. W liście tym, jeśli wszelako powaga na której się, opieram nie jest mylną, Car żąda od Jego Świątobliwości ponowienia breve z 1832 roku do biskupów polskich *mutatis mutandis*. Watykan jeszcze nie odpowiedział.

Ojciec święty posłał w tych dniach długie dosyć breve hrabiemu de Montalembert dziękując mu za obronę stolicy apostolskiej i za wszystko, co w liście swym do hr. Cavour wyraził.

Słychać tutaj o zastąpieniu hr. Goyon przez marszałka Baraguay d'Hilliers.

Mówią także, bo pogłosek jest mnóstwo w tej chwili, iż Cesarz Franciszek Józef oświadczył Ojcu świętemu iż wejście Piemontczyków do wiecznego miasta będzie poczytywał za *casus belli* i że w razie wyprowadzenia wojsk francuzkich z Rzymu zastąpią je wojska austryackie.

Korespondent paryzki *Opinione* turyńskiej — a jest nim jeden z członków piemonckiego poselstwa — miewający zawsze bardzo dokładne uwiadomienia, jak zresztą przystało na korespondenta półurzędowego organu hrabiego Cavour, podaje treść listu Cesarza Napoleona do Cesarza Aleksandra: naczelnik francuzkiego narodu pisze do Cara iż „mając przekonanie jak najmocniejsze, iż obecna agitacya polska do niczego dobrego nie do„prowadzi, nie będzie jej zachęcał w żaden spo„sób; iż kwestya wschodnia, do której wkrótce „przystąpić będzie należało, przedstawia przez się „dosyć trudności, aby potrzeba było jeszcze po„mnażać takowe; iż sam nakoniec nie sprzyjał „nigdy osobiście rewolucyjnym ruchom w Polsce, „i że jeśli objawiło się jakiekolwiek współczucie „dla tego narodu, współczucie to jest całkiem je„dnostkowym objawem.“

Mogę was zapewnić że w Watykanie przemawiają dziś z największem i coraz wzrastającem współczuciem o Polsce.

W Rzymie i w Civitavecchia przygotowują żywność dla stu pięćdziesięciu tysięcy wojska. Wieść o cofnięciu się Francuzów z Viterbo nie potwierdziła się bynajmniej.

Bawił tu czas jakiś naczelnik reakcyi w Abruzzach słynny *condottiere* Chiavone. Franciszek II kazał go przywołać, i oświadczył mu, iż pragnie by złożył broń i wrócił do prywatnego życia. Chiavone odparł dość szorstko królowi, iż mu zabronić nie może prowadzić reakcyą na własną rękę ani jest w stanie stłumić głosu krwi braci jego przez Pinellego rozstrzelanych. Chiavone przed kilką dniami opuścił wieczne miasto z towarzyszami swymi; w okolicach Veroli połączył się z Giorgim innym *condottierem* i z jego ruchawką i w kilku set ochotnika wkroczyli w Abruzzy koło Banco. Król nie będzie protestował jak to uczynili inni książęta włoscy z powodu tytułu *króla włoskiego* przez Wiktora Emanuela przybranego: uważa on swe położenie i czyny za dostateczną protestacyą.

Nord znowu występuje ze sprzedażą Wenecyi: gdyby ją Rosya miała sprzedać nie wątpilibyśmy o prawdziwości doniesień *Norda*.

Słychać tutaj o zupełnem porozumieniu się rządu francuzkiego z włoskim względem kassacyi wszystkich zakonów w podwładnych sobie krajach: gwałtowne wystąpienie *Constitutionella* przeciw Kapucynom miałoby być przegrawką całkowitej zagłady zakonnego życia na Zachodzie.

Ojciec święty darował margrabinie Pimodan, która tu czas jakiś bawiła, prześliczny mozajkowy obraz podług malowidła Carlo Dolce, nad którym cztery lata pracowano. Przedstawia on Najświętszą Pannę z Dzieciątkiem Jezus.

Kraków 21 maja. Od ustanowienia i wybrania wydziału sejmowego stałego we Lwowie, którego atrybucye określone zostały ustawą o reprezentacyi Galicyi, pierwszy ślad o jego czynnościach znaleźliśmy w *Neueste Nachrichten* w liście ze Lwowa pisanym pod d. 8 bm. i niewahaliśmy się podanej przez ten dziennik wiadomości powtórzyć, choćby tylko dla tego, iż da ona zapewne powód do poruszenia przedmiotu czynności pomienionego wydziału. I nie zawiedliśmy się w tem przewidywaniu. *Głos* pod formą sprostowania korespondencyi w *N. Nachrichten*, mówi, że wydział sejmowy „na zgłoszenie się swoje do namiestnictwa o wydanie aktów tych spraw, które pod jego zarząd przejść mają, . . . żadnej od namiestnictwa nieodebrał odpowiedzi“ czemu się jednak *Głos* nie dziwi, gdyż oddanie tych spraw musi być poprzedzone sporządzeniem inwentarza aktów i wywodu przedstawiającego stan obecny każdej ze spraw mających być Wydziałowi powierzonemi. Toż samo odnosi się do aktów spraw zostających przed zwołaniem sejmu pod zarządem Wydziału stanowego. Dotychczas Wydział sejmowy odebrał tylko od Wydziału stanowego nadzór nad czynnościami towarzystwa kredytowego, które ze względu na strony interesowane należą do naglących. Dotąd nie rozpoczął Wydział sejmowy prac mających przygotować uchwały sejmowe pod sankcyę N. Pana, ani też nie załatwił licznych petycyj do sejmu wniesionych, tem mniej zaś miał sposobność zajęcia się wygotowaniem projektów do praw przekazanych sobie od sejmu, albowiem nie mógł się jeszcze podzielić na sekcye i uorganizować biór swoich przed odebraniem akt tak od Namiestnictwa jak od byłego Wydziału stanowego. *Głos* przyrzeka donosić zawsze, ile razy co ważnego zajdzie w Wydziale sejmowym.

Otóż wiadomość podana przez *N. Nachrichten* miała to dobrego, iż dowiedzieliśmy się z miejscowego dziennika mogącego najlepiej być poinformowanym o stanie rzeczy, a mianowicie iż dotąd jeszcze Wydział nie uorganizował się i nie odebrał akt, których inwentarz nie jest sporządzony.

Z początkiem przyszłego roku szkolnego otwartem będzie w Kołomyi niższe gimnazyum, a mianowicie poczynając od klasy 1ej. Podczas pobytu w Kołomyi w r. 1857 ówczesnego Namiestnika hr. Agenora Gołuchowskiego, miasto wzięło na siebie obowiązek założenia gimnazyum niższego, z własnych funduszów. Deklaracya ta otrzymała potwierdzenie Ministerstwa Oświecenia pod d. 28 grudnia 1860, z przyznaniem temuż gimnazyum kategoryi szkoły publicznej, której otwarcie tej jesieni nastąpi.

Wiedeń 20 maja. Dzisiaj żadne dzienniki nie wyszły z powodu zielonych świątek, a ponieważ i Izby świętują, przeto wiadomości główne sięgają tylko do soboty. Najważniejszemi są rozprawy izby deputowanych w Peszcie toczące się nad adresem przez Deaka wniesionym.

Cała różnica jaka zachodzi między mówcami na sejmie węgierskim zależy tylko na oratorskim talencie i na większéj lub mniejszéj namiętności uczuć a gorącości wykładu. Ten i ów mówca stara się uchwycić jaką nową stronę kwestyi, ale sama kwestya, adres czy uchwała, jest rzeczą wyłącznie formy. Z jednéj strony grają między Wiedniem a Pesztem: kto kogo przetrzyma, czy Rada Państwa będzie dłużéj pauzować, czy sejm węgierski dłużéj rozprawiać; z drugiéj zaś nadarza się sposobność wypowiedzenia tego wszystkiego co się miało na sercu i to wypowiedzenia w tem przekonaniu, że każde słowo wysłuchanem jest w Wiedniu z uwagą. Ale czy adres czy uchwała, to na jedno wychodzi. Nie możemy upatrzyć politycznéj (nie mówimy o parlamentarnéj) różnicy tego synonimu. Podstawą wszystkich mów w sejmie peszteńskim jest unia osobista. Na téj podstawie da się nawet ułożyć, jak jeden z mówców oznajmił i wspólność ciężarów publicznych i porozumienie się we wszystkich kwestyach organizacyjnych i finansowych. Mowa Eötvösa, który zabrał głos 17go znajduje się w całości w dziennikach. Główną jéj myślą jest to samo co tenże mówca wyraził w broszurze swojej wydanéj w Lipsku po niemiecku przed kilkoma laty pod napisem: „Prawdziwe rękojmie Austryi.“ Od tego czasu bardzo mało rozszerzył się zakres żądania Węgrów; a że mowy w ogóle miane dziś Peszcie należy uważać za maximum żądań węgierskich, zatem targ w targ, rząd dobiłby niezawodnie ceny, gdyby przystał na warunki podane w rzeczonéj broszurze t. j. autonomia Węgier, konstytucya dla wszystkich krajów koronnych, oderwanie się od związku niemieckiego. Wspólność ministerstw skarbu, wojny i spraw zagranicznych na którą broszura przystawała, znalazłaby i dziś jeszcze w Węgrzech zwolenników, gdyby nie stosunek Austryi do Związku niemieckiego. Bez tego stosunku Austrya stałaby się państwem opartem na narodowościach, z tym stosunkiem nieustająca walka narodowości z dążnością germanizacyjną. Od wyjścia broszury o któréj mówimy, zaszły w Austryi ogromne zmiany: upadek gabinetu Bacha, wojna włoska, Rada Państwa i znow żądania Węgrów stoją takie jakie były przed poniesieniem tylu ofiar i tylu strat. Eötvös wierzy, że przeczekać jeszcze może: „Nasza sprawa, mówi on, jest taką że nie zawisła od dobrego lub złego humoru kilku wielkich figur, nie może jéj łaska zbawić, ani przemoc zniweczyć; sprawa nasza stoi w najściślejszym związku z interesami wszystkich ludów monarchii austryackiéj, w związku ze sprawą wszystkich narodowości, czy to w kraju czy w jego sąsiedztwie. Sprawa nasza jest warunkiem jedności Włoch, a jednym z warunków jedności niemieckiéj. Zostaje ona w najściślejszéj spójni z ową wielką sprawą, za którą od trzech wieków ludy Europy krew przelewają, z wolnością — a jest sprawą, która się opiera na interesach tożsamych co i ona, — sprawa taka upaść nie może.“

Podaliśmy z depesz telegraficznych treść głosów zabieranych w dniu 17m b. m. jako to Csakiego, Eötvösa, Iwanki, Bende, Terenyi, Barczaya; nazajutrz 18go mówiło kilku daléj, a lubo treść ich mów zawierała się już w depeszy telegraficznéj, która nas tegoż dnia doszła, wszelako znalazłszy następnie obszerniejsze telegrafowane sprawozdanie z posiedzenia w d. 18, podajemy takowe następnie:

M. Lonyay rozbierał następstwa 12letniego systemu dla ludów; przytacza on mnóstwo cyfr na dowód, że Węgry zubożały od tego czasu; gdyby rząd był się w r. 1849 trzymał polityki uspakajającéj ludy, byłoby wystarczyło corocznie po 160 milionów na potrzeby państwa; tymczasem utrzymywanie systemu, który teraz musiano porzucić, wymagało nadwyżki 880 milionów, straconych bez-

owocnie i użytych na szkodę kraju; 1500 milionów długu, sprzedaż dóbr skarbowych, i inne wydatki, razem 2½ miliardy, oto cyfra, która dowodzi, jak Austrya rządzoną była. Polityka siły nie da się już więcéj zastósować do Węgier, a tymczasem zachodzi konieczna potrzeba uporządkowania stosunków, a wtedy kraj będzie skłonnym porozumieć się z Radą Państwa austryacką pod względem ustaw cłowych i finansowych (oklaski).

Wirgili Szilagyi blisko dwie godzin mówi. Zapatrywanie się jego należy do najskrajniejszych. Pomiędzy innemi twierdzi on, że na finansowy upadek Austryi nie ma żadnego lekarstwa, chyba rozpadnięcie się państwa. (Mowę jego przerywano oznakami niecierpliwości).

Paweł Somsicz w świetnych i wyrazistych okresach wychodził z zasady legitymizmu; potępia on energicznie to, że monarchia zaparła się legitymizmu, jedynéj swojéj podstawy. Obrady sejmu węgierskiego świadczą o jednomyślności narodu, o jednomyślnem jego obstawaniu przy ustawach z r. 1848; dla tego nie pozostaje rządowi nic innego, jak tylko wybierać między podstawą praw r. 1848 a chwyceniem się środków gwałtownych. Rozum nakazuje spieszyć się z rozstrzygnięciem, bo każdy dzień zwiększa zamęt i przymnaża trudności. Co się tyczy konkordatu nadmienia Somsich, że takowy, samo się z siebie rozumie, jest nielegalnym w Węgrzech. Dla Chorwacyi zachowamy, mówi on, niezapisaną kartę w naszéj konstytucyi. O przymusie nie może już dziś więcéj być mowa wobec narodów. Bóg kieruje przeznaczeniem ludów; kto chce z dnia na dzień zaimprowizować konstytucyę, stworzyć narody, ten grzeszy przeciw Bogu (mowa ta wielki wpływ wywarła).

— Na posiedzeniu sejmu chorwackiego w dniu 16 b. m. Vrbanicz wniósł znany już z depeszy telegraficznéj wniosek o założenie protestacyi przeciw ustawom z d. 26 lutego r. b. Wniosek ten brzmi: „Sejm dowiedziawszy się z interpelacyi onegdajszéj p. Kniezewicza, że dykasterya nadworna wydała do municypiów chorwacko-słoweńskich polecenie publikowania ustaw państwa z d. 26 lutego r. b., powinien wyrazić w protokóle swoje wielkie ubolewanie z powodu tego aktu niekonstytucyjnego, przeciw któremu protestuje, i spodziewa się, że dotyczące municypia użyją służącego sobie prawa a JW. Ban stósownie do przysięgi swojéj złożonéj narodowi wstrzyma wszelkie dalsze ogłaszanie podobnych rozporządzeń.“ Wniosek ten został uchwalony przez Izbę, a Ban uczynił oświadczenie, iż bez wiedzy sejmu nic nie zrobi. Deputowany Kwaternik następnie domagał się objaśnienia, dlaczego dokumenta tyczące się abdykacyi króla Ferdynanda i Arcyksięcia Franciszka Karola nie zostały dotąd złożone Izbie, skoro o nadejściu ich do Zagrzebia doniosły już dzienniki. Następnie stawia on interpelacyę z powodu trzymania pod zamknięciem delegowanych dalmackich przychylnych Chorwacyi, za którymi nadaremnie jak się zdaje wstawiała się deputacya u N. Pana. Ban oznajmił, że go jeszcze niedoszły akta abdykacyjne. Biskup Strossmajer usprawiedliwia się z zarzutów czynionych deputacyi co do wzmiankowanego wstawiania się. Zuzal bardzo ostro mówi przeciw zamachom zmierzającym na zniemczenie lub zwłoszczenie ludów południowo-słowiańskich. Jankowicz wnosi, aby o dokumenta abdykacyjne udać się wprost do Cesarza, Strossmajer radzi udać się do nadwornéj dykasteryi. Izba wspiera w końcu przedstawienie dep. Pacela do Bana o śledztwo przeciw profesorom gimnazyum w Fiume z powodu artykułu umieszczonego w dzienniku *Pozor* przeciw dawnemu radzcy szkolnemu.

W dniu 17tym sejm chorwacki niemiał posiedzenia; w d. 18, jak donosi telegraf odczytano opinię sekcyi nad reskryptem królewskim względem reprezentacyi Pogranicza wojskowego, tudzież nad uwiadomieniem dykasteryi nadwornéj względem miasta Seń (Zengg) i względem Dalmacyi; opinie te polecono wydrukować, gdyż przyjdą one pod obrady Izby. Uchwalono wreszcie uczynić przedstawienie do N. Pana o uwolnienie dalmatczyków oskarżonych o przestępstwo polityczne.

— Wspomnieliśmy już, iż na przedstawienie sejmu chorwacko-słoweńskiego, N. Pan zezwolił na udział Pogranicza wojskowego w tym sejmie, wszelako mylnie naówczas doniesiono, że ograniczenie w tem zezwoleniu zawarte odnosiło się do tego, że reprezentacya Pogranicza na ten jeden sejm jest dozwoloną. Ograniczenie to bowiem daléj sięga, jak się o tem przekonać można z następnego aktu odczytanego w sejmie w Zagrzebiu w d. 15 maja, a który tu podajemy podług *Ost und West*. Pogranicze bowiem ma być reprezentowane w sejmie Zagrzebskim jedynie w sprawie określenia stósunku politycznego Chorwacyi, Słowenii, Dalmacyi i Pogranicza. Oto brzmienie tego aktu.

Reskrypt królewski do sejmu chorwacko-słoweńskiego.

„Na najpoddanniejsze przedstawienie, któreście Nam najuniżeniéj doręczyli za pośrednictwem deputacyi z posiedzenia sejmu w Zagrzebiu w d. 1 maja 1861 wysłanéj z powodu reprezentacyi terytoryum Pogranicza do tamecznego kraju należącego, zezwoliliśmy najmiłościwiéj z uwagi na tę okoliczność, że przypadające sejmowi prawomocne rozstrzyganie bieżących prawno-politycznych kwestyj, które jako obchodzące zarówno terytorya prowincyonalne jako i pograniczne wojskowe królestw Dalmackiego, Chorwackiego i Słoweńskiego, bez udziału Pogranicza należącego do składu tych królestw nie dałoby się uskutecznić, i w tym względzie uznaliśmy za stósowne wydać odpowiednie rozkazy do Naszego Ministra wojny, iżby w tym celu reprezentantów dotyczących terytoryów pogranicznych, zwołał bezzwłocznie do zgromadzonego już sejmu chorwacko-słoweńskiego na podstawie tego prawa wyborczego, które było w r. 1848 zastósowane.

„Po ukończeniu narad nad bieżącemi kwestyami prawno-politycznemi, reprezentanci Pogranicza wojskowego nie mają brać dalszego udziału w następnych obradach sejmu chorwacko-słoweńskiego, lecz wrócą do domu, gdyż jak to wyraźnie oświadczyliśmy w liście odręcznym Naszym z d. 21 lutego 1861 r. do Naszego Bana fmp. bar. Szokczewica, w obec zupełnie odmiennego charakteru administracyi Pogranicza wojskowego, uchwały sejmu prowincyonalnego niemogą się rozciągać do tegoż terytoryum, bez zniweczenia charakteru jego organizacyi wojskowéj, zaś ludność Pogranicza nie może wywierać wpływu decydującego na polityczną działalność, któréj rezultata nie będą miały dla niéj ważności.

„Spowodowani przeto jesteśmy najmiłościwiéj Wam wiernym rozkazać, abyście reprezentantów Pogranicza wojskowego jako należnych członków sejmu chorwacko-słoweńskiego dla owych powyżéj wspomnionych prawno-politycznych kwestyj uważali i jako takich przyjęli.

„Dając przez to tym królestwom nowy dowód Naszéj ojcowskiéj troskliwości o obronę praw ich, pozostajemy Wam w łasce Naszéj przychylni.

Dan w Naszem c. k. stółecznem i głównem mieście Wiedniu d. 9 maja, roku zbawienia 1861.

Franciszek Józef (w. r.)

— *Donau Ztg* dzień po dniu piąty już pisze artykuł przeciw mowie Deaka; za każdym artykułem jéj przynosi *Wanderer* nazajutrz odpowiedź zbijającą rozumowania tego organu ministeryalnego. Niepodobna nam wchodzić w szczegóły téj polemiki, lecz pominąć nie możemy następnych wyrazów zawartych w jednym z artykułów pomienionych w *Donau Ztg*:

„Prawo z r. 1848 niejest prawem, nigdy prawem nie było. Sankcya jego pozbawioną była wolnego i niepodległego postanowienia Monarchy, a to wtedy nawet, jeśliby się mógł tak zdecydować bez zapytania się wszystkich innych krajów korony swojéj, których prawa zaręczone przez sankcyę pragmatyczną, przez używanie prawno-publiczne w ciągu blisko półtora wieku, naruszonemi i prawie zupełnie zniweczonemi zostały w skutku utworzenia niezależnego ministerium węgierskiego.“

Donau Zeitung stawia tu bardzo niebezpieczną zasadę, nakazując, aby odróżniono, kiedy postanowienie monarsze jest dobrowolne a kiedy poniewolne; nadto gdy wymaga, aby monarcha pytał się wprzódy jednych krajów o zdanie, zanim w drugich krajach coś rozporządzi. Czy *Donau Zeitung* zawsze jest jeszcze organem rządowym?

— N. Pani po półrocznéj nieobecności wraca do Wiednia, gdzie we wtorek jest spodziewaną. Stan jéj zdrowia ma być wprawdzie pożądany, lecz podobno dla utrwalenia jego N. Pani nie zabawi długo w stolicy, i wyjedzie w okolice łagodniejsze. N. Pan wyjechał z Tryestu 18go rano na pokładzie parowca „Fontaine“ na spotkanie Cesarzowéj. Około 8éj godziny parowce angielskie „Wiktorya i Albert“ i „Osborne“ przeznaczone na usługi N. Pani, wpłynęły do przystani Pirano. Wszystkie okręty towarzyszyły N. Państwu do Miramare. Nazajutrz miał N. Pan zwiedzać różne zakłady Tryestu, a wieczorem miała być serenada w Miramare.

— *Vaterland* pisze: Bar. Hübner udaje się do wód w Ems z familią swoją. Ustalenie się ministeryum położyło koniec pogłoskom o wejściu jego do gabinetu. Jak wiadomo, obejmując on ministeryum policyi, przeczuwał, że się długo na niem nie utrzyma i zastrzegł sobie powrót do dyplomatycznéj służby. Teraz krąży wieść, że bar. Hübner otrzyma przeznaczenie do Rzymu, gdyż bar. Bach zupełnie z służby publicznéj występuje.

— Niektóre dzienniki użalają się, że ci członkowie Rady państwa, którzy należą do stanu wojskowego uczęszczają w mundurach na posiedzenia zamiast po cywilnemu. *Milit. Ztg* pisze z tego powodu: Wojskowi będący w czynnéj służbie nie mogą brać tego do siebie, co zaś do nieczynnych, Ministeryum wojny wydało już pod dniem 21 marca rozporządzenie, iż oficerowie dymisyonowani ze stopniem, jeżeli biorą udział w zgromadzeniach jako wyborcy, deputowani itp. mogą uczęszczać na zgromadzenia po cywilnemu, a wtedy tylko powinni wdziewać na się mundury, jeżeli jest wystąpienie tego rodzaju, że inni członkowie wdziewają mundury urzędowe, galowe, narodowe lub podobne.

— N. Pan zamianował księcia neapolitańskiego Hrabiego Trani, właścicielem pułku ochotników ułanów, a fmp. hr. Hermana Nostic-Rinek drugim właścicielem tegoż pułku; fmp. Franciszka Waljemare, właścicielem 2go pułku ułanów księcia Karola Schwarzenberga; a jerał-majora Franciszka Wilsdorf z artyleryi, właścicielem 8go pułku artyleryi.

— N. Pan nadał patryarsze i metropolicie dyzunickiemu w Karłowaczu Józefowi Rajaczycowi, jako kawalerowi orderu korony żelaznej 1ej klasy, tytuł barona z przydomkiem „Bryński“, rozciągając oraz ten tytuł do synowców metropolity.

Królestwo Polskie.

Wojenne jenerał gubernatorstwo warszawskie, w miejsce jenerała adjutanta Paniutyna, objął jenerał adjutant Marchilewicz; urzędowe o tem zawiadomienienie ogłoszono w następujących słowach w gazetach warszawskich.

„Jenerał-adjutant Merchilewicz, na mocy reskryptu Namiestnika Królestwa, głównodowodzącego armią Iszą, objął pełnienie obowiązków warszawskiego wojennego jenerał-gubernatora.“

— Do Gazety Polskiej z 15 maja piszą z Jezioross w Kowieńskiem:

„Mieliśmy tu zjazd obywateli dla narady i wyboru sędziów pokoju (mających pośredniczyć w układach i sprawach włościańskich) w ośmiu okręgach tutejszego powiatu. Wybrano prawie jednozgodnie każdego z sędziów pokoju i zastępców. Marszałek, podług prawa, przedstawił całą liczbę kandydatów kwalifikujących się (99) dziedziców 25 włok ziemi; Członków komitetu dla wsparcia mniejszych dziedziców (mających mniej 21 dusz w spisie ludności na swej ziemi) zaproszono jednozgodnie na propozycye marszałka. *Motu proprio* postanowiono: 1) założenie szkółek włościańskich w każdej parafii pod dozorem plebanów i kollatorów, fundusz na nie ma powstać ze składek szlachty i dziedziców parafij. Nikt inny nie obowiązany, ale każda ofiara może być przyjęta. 2) Obowiązano się skasować wszędzie natychmiast większą nad czterodniową pańszczyznę. 3) Skasować wszystkie wódczane gorzelnie i karczmy, (prócz na bitych drogach. W czasie zjazdu było wielu, którzy wyganiając wodkę z karczem, chcieli wino wypędzić ze dworów, inni proponowali tylko, by w publicznych miejscach go nie tykać, a w domu jak najumiarkowaniej; gry zaś w karty bezwarunkowo zaniechać, a przynajmniej ograniczyć się do komersyjnej. W czasie zjazdu przeszło stu dziedziców ziemskich, nikt ani jednej butelki szampana nie kupił, pokazała się gdzieś para w domu prywatnym ze starego zapasu.

Składki za to na cele dobroczynne, na budowę kościoła i t. p. poszły ochoczo i obficie się sypnęły.“

— Czytamy w *Gazecie Polskiej*: „Żytomirskie Towarzystwo niesienia pomocy biednym, przed kilku dniami wybrało prezesem swym p. Podhorodeńskiego. Rada towarzystwa dla doglądania chorych i pielęgnowania w nowo mającym się wznieść gmachu sierot, postanowiła przyzwać Siostry miłosierdzia. Istniejący pod opieką towarzystwa zakład rzemieślniczy stopniowo wzrasta co głównie zawdzięczyć należy członkowi Towarzystwa p. Leonowi Lipkowskiemu.“

— Z gubernii Mohylewskiej donoszą, że obywatele polscy tej prowincyi mają założyć Towarzystwo Rolnicze i Towarzystwo Kredytowe. Domy zleceń o których zbawiennych następstwach dziś już nikt nie wątpi, są także w kilku punktach projektowane. Podobno ks. Stefan Lubomirski będzie wybrany na prezesa Towarzystwa Rolniczego.

Francya.

Na posiedzeniu senatu w dniu 15 maja, p. Billault minister spraw wewn. rozwijając w dłuższej mowie historyę kwestyi syryjskiej, odczytał następującą depeszę p. Thouvenela do margr. Lavalette ambasadora francuskiego w Stambule, która jest w tej chwili programem przyszłego postępowania Francyi w tej sprawie:

Paryż 3 maja 1861.

„Panie Margrabio! Cesarz wydał rozkazy, aby ewakuacya Syryi nastąpiła w terminie oznaczonym konwencyą z dnia 19 marca; prosząc JW. Pana, abyś o têm zawiadomił Portę, winienem stósownie do woli J. C. Mości wezwać go, abyś ponownie zwrócił uwagę ministrów Sułtana na obowiązki, jakie na nie wkłada ustąpienie wojsk naszych.

„Jedynie w uczuciu ludzkości i w celu powstrzymania rozlewu krwi i zapobieżenia większym nieszczęściom, Francya przyjęła misyą, jaką mocarstwa poruczyły jej w Syryi, porozumiawszy się pod tym względem pomiędzy sobą. Misyi tej dopełniliśmy bez myśli ukrytej i z zupełną lojalnością, dołożyliśmy wszelkiego usiłowania, aby urzeczywistnić cel jaki sobie Europa założyła. Pragnęlibyśmy byli jednakże ustalić porządek w warunkach i z rękojmiami takiemi, na jakie liczyć było wolno, iż po usunięciu naszego korpusu ekspedycyjnego, spokojność utrzymaną zostanie. Według nas, w istocie jak to mówiliśmy i myślimy zawsze, należało, aby zapewnić w sposób normalny bezpieczeństwo Syryi, ewakuacyą uczynić zależną od całkowitego wykonania owego ogółu środków politycznych i administracyjnych, jakie nieuchronnie są potrzebne, aby władza mogła skutecznie wykonywać swe działanie. Jeżeliby Porta, a to zapewne w jej było interesie, była nam dopomogła, mocarstwa byłyby jednomyślnie dzieliły nasz sposób zapatrywania się. Wolała ona domagać się wyłącznie dla siebie opieki nad utrzymaniem pokoju, a jej pełnomocnik twierdził, że jest w stanie zadość temu uczynić. Jego oświadczenia były pod tym względem tak formalne i bezwzględne, że konferencya znalazła się w obowiązku przyjęcia ich i ograniczenia się, w czasie ostatnich swych obrad, na prostem przedłużeniu zajęcia Syryi przez ciąg trzech miesięcy.

„Rząd otomański przyjął tym sposobem odpowiedzialność na siebie, która nań wkłada osobne zobowiązania, jakie mamy prawo wskazać mu w chwili, gdy mamy opuścić Syryą. Przyczyniwszy się ofiarami, których Francya żałować nie będzie, jeżeli ludność ma z nich zbierać owoce, do przywrócenia materyalnego porządku w tej prowincyi, rząd cesarski nie może cierpieć, aby stała się widownią nowych nieszczęść. Podobna ewentualność, gdyby się urzeczywistniła, oburzyłaby opinię publiczną w całej Europie i dałaby świadectwo bezsilności rządu otomańskiego, który należałoby nieuchronnie zastąpić innym.

Jeżeli W. Porta innej nie ma na celu kombinacyi, obowiązani jesteśmy na mocy układu, od którego wykonania niemożemy uchylić się nie chcąc łamać wiary traktatu, opuścić Syryę; na mocy tu owego aktu dostarczyliśmy pomocy wojsk naszych i niemożemy odmawiać odwołania go z upływem zastrzeżonego terminu; zobowiązaliśmy się zresztą dostarczyć potrzebnych sił do zajęcia Syryi w imieniu zbiorowem Europy, niewolno nam zmieniać charakteru mandatu, jaki nam mocarstwa dały. Pytaliśmy samych siebie, czyli nie byłoby właściwem zaproponować im przedłużenie aż do nowego terminu, misyi naszego korpusu ekspedycyjnego. Rozprawy do jakich dało powód pierwsze odroczenie i oświadczenia niezmienne Porty, przekonały nas, że własna nasza godność sprzeciwiałaby się inicyatywie podobnej propozycyi, należałoby wziąść ją do rządu tylko sułtana, lepiej świadomego prawdziwych interesów. Opuścimy więc Syryą w terminie oznaczonym traktatem paryzkim; lecz przystępujemy do tego wyraziwszy głośno obawy nasze i polecając gorąco Porcie aby dowiodła, że rozporządza, jak twierdziła, środkami potrzebnemi do dania rękojmi chrześcianom, przeciw powrotowi nieszczęść jakich doznali. Nie uchybimy również żadnej z naszych powinności; wyłożyliśmy z jednej strony mocarstwom powody, które nas skłaniają do mniemania, że ewakuacya, przed reorganizacyą administracyjną Libanu uskuteczniona jest przedwczesną, z drugiej niezaniedbaliśmy żadnego starania aby Porcie dać czas do zadośćuczynienia zobowiązań, jakie spoczywają na każdym rządzie regularnym względem własnych poddanych.

„W obec aktu międzynarodowego, Panie Margrabio! niemogliśmy uczynić więcej i odpowiedzialność nasza jest zasłoniętą, lecz samo upłynienie terminu podczas którego byliśmy związani koniecznością wynikającą ze zgody roztrząśniętej i ułożonej z innemi gabinetami, wraca nam całą naszą swobodę ocenienia i postępowania. Wolno nam więc będzie zbadać poza obrębem wszelkiego wyłącznego zastrzeżenia, wypadki które zajśćby mogły w Syryi, i taić niepotrzebujemy Porcie, że tradycye wiekowe wkładałyby na nas obowiązek dania chrześcianom Libanu skutecznej pomocy przeciw nowym prześladowaniom.

„Rozmówisz się JW. Pan w tym duchu z Aalipaszą i odczytasz mu, oraz zostawisz w odpisie tę depeszę.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 21 maja. Powiadają, że jakaś tam planeta (a jak piszą puryści „jakiś tam planeta“) zaszła czy zaszedł naszéj ziemi drogę i takiem ją owiał zimnem, iż w końcu maja w kożuchu chodzić trzeba żeby się niezaziębić. Inni utrzymują wierząc w systemat o stygnięciu ziemi, że widocznie strefa nasza ziębnie; inni znów zwalają winę obecnego zimna na astronomów, którzy raz po raz odkrywając nowe ciała niebieskie, zasłaniają nam niemi słońce. Bądź co bądź, ale zima trwa u nas tego roku tak długo jak w Nowéj Ziemi, a mało brakowało, byśmy na Zielone świątnie pojechali sankami na Bielany. W pierwsze święto śnieg pruszył, a w drugie mroźny wiatr przejmował do kości. Mimo tego znaleźli się uparci czy wytrwali, co nie ominęli corocznéj wycieczki bielańskiéj. Czy się atoli znaleźli lubownicy wodnéj tam przejażdżki Wisłą, tego nie wiemy, i nie wezmą nam za złe czytelnicy, żeśmy naszéj sumienności kronikarskiéj nieodważyli się narażać na smutne następstwa kataru, chrypki, zaziębienia i innych małych nieprzyjemności nieprzewidzianych przez poetów, kalendarze i tych biednych kupczyków, którzy tylko trzy dni w roku mają wolne i Zielonych Świątek używać chcieli.

—W Pierwsze święto Zielonych świątek przystępowało pierwszy raz do Sakramentu Ciała i krwi Pańskiej w kościele ś. Jana 40 dziewcząt tamecznej szkoły klasztornej. Zakład ten naukowy coraz bardziej rozwija się tak co do liczby uczennic jako i pod względem dydaktycznym, a szkoła pedagogiczna przy nim umieszczona dostarcza od niejakiego czasu nauczycielek domowych tak dla Galicyi jak w części i dla Królestwa Polskiego.

— Dowiadujemy się z listów z Podhorzec, że wypadek podany z „Gazety Berneńskiej„ o pośle Zahorojce jest zupełnie zmyślony, a nadto, że X. Korczyński o którego usunięciu nam donoszono, wcale z posady swojej usuniętym nie został.

— Do *Gazety Polskiéj* piszą z Krakowa:

Na targ w Krakowie przywożą od miesiąca garnki, garczki, kubki, doniczki, rynki, makutry, dzbanki i t. z napisami, a czasem z wyciśniętym herbem miasta Krakowa. Te napisy wgłębiane, są to poczęści przysłowia nasze znane, i mniéj znane po części różne wierszyki dawnych facecyj naszych. Z tych naczyń najciekawsze są dzbanki, bo całe zapisane stósownemi wierszykami. Wszystko to wyrabiane jest we wsi Zalesie (w państwie Tenczyńskiem do dóbr hr. Adama Potockiego należącém), o 4 prawie mile od Krakowa odległem przez Wawrzyńca Dudziewicza. Wyrobca nowego rodzaju naczyń glinianych kuchennych domowych do roku 1846 był uczniem akademii krakowskiéj, poczem z okoliczności i z potrzeby przy trudnościach wystarawszy się o posadę nauczyciela wiejskiego (parafialnego) w obwodzie Krakowskim, pilnie ją sprawował; wszelako po latach 14, z miejsca na miejsce przenoszony, zupełnie został wyrugowany z powodów nierzucających cienia na jego moralność ani na pełnienie przyjętych obowiązków. Na nauczycielstwie zasłużył się tem prócz wykonania głównego zawodu swego, że w dwóch miejscach własnym zachodem i nakładem założył ogrody i sady przy szkołach. Przysłużył się i tem, że napisał przystępne dla ludu dziełko o ogrodach i ogrodowinach, najpowszechniéj używanych, o ich uprawie, pożytkach i t. d.

Teraz zaś po rozpoczęciu nowego zawodu, do którego się dochrapał kapitałem powstałym ze sprzedaży swoich zasobów dawniejszych, 80 złotych polskich wynoszących i pomocą przyjaciela to moralną to pieniężną, obeznawszy się z swojem zatrudnieniem postanawia zebrać słownik garncarski, to jest zbiór wyrazów, wyrażeń pomiędzy ludem garncarskim używanych. Garnki Dudziewicza są mocniejsze od zwykłych glinianych przez lud nasz tylko tu i owdzie (czasem nie wiedzieć gdzie) wyrabianych. Na targach nie zawsze ich można dostać.

— *Gazeta Lwowska* pisze pod d. 18 maja. Według doniesienia naczelnika obwodu Kołomyjskiego do tutejszego wys. c. k. Namiestnictwa telegrafem, wybuchł dnia 15 b. m. w mieście Kołomyi o godz. 3ciéj po południu pożar i zniszczył trzy domy przy głównym trakcie z Nadworny. Dalszemu szerzeniu się pożaru powiodło się położyć tamę. O godzinie 9téj tegoż dnia wieczorem wybuchł ponownie ogień w rynku i pochłonął całą południową pierzeję domów, tudzież całą prawie południową część miasta. Spłonęło 61 kamienic i 128 pomniejszych zabudowań. Domy te były prawie wszystkie zabespieczone w Towarzystwach ogniowych. Rzeczy i sprzęty po większéj części uratowano. Rządowe śledztwo co do przyczyny i sprawców tego wypadku, tudzież co do wysokości szkody poniesionéj toczy się.

Tejże nocy żołnierz stojący na straży przy gmachu c. k. dyrekcyi finansów strzelił do głuchego żebraka, który na trzykrotne wezwanie nic nie odpowiedział. Żebrak ugodzony kulą padł na miejscu.

— Jutro we środę dnia 22 maja, Ś. Julii panny męcz.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 21 maja. Wczoraj niebyło targu na granicy król. Polskiego, a nawet z tamtąd przybywają tu do Krakowa kupcy za zbożem. Dziś na Kleparzu mało co zboża zwieziono na targ, prócz kukurydzy, któréj znaczne partye z Węgier nadeszły, i cena jéj w skutku tego nieco spadła. Żyto i jęczmień odchodziły po stałych cenach na miarę drobną na wsie, o pszenicę niepytano wcale. Żyto płacono po 9. 75 do 10 złr. a galicyjskie ciężkie, 160 funtów, po 10. 30 do 10. 60. Jęczmień w małych ilosciach 7. 75, 8 złr. a piękniejszy na krupy i słód po 8. 50 do 9 złr. Kukurydza po 8. 40 do 8. 80. W ogóle ruch drobny zbożowy niewpłynął na handel. Owies skupowano tu do królestwa, bez podatku konsumcyjnegp, za cetnar 4. 25 do 4. 50.

Kraków 21 maja. Na dzisiejszym targu praktykowano w przecięciu ceny następne w wal. a.

Pszenica	(za mierzycę)	6·29
Żyto	„	4·95
Jęczmień	„	4·25
Owies	„	2·37
Kukurydza	„	4·40
Ziemniaki	„	2·45
Siano	(za centnar)	1·10
Słoma	„	0·83

Od Redakcyi.

Upraszamy naszych korespondentów, aby nam nie nadsyłali w listowych kopertach broszur, gdyż takowe bywają przytrzymywane, a wysoka opłata pocztowa spada mimo tego na nas. Jeżeli jakowa broszura pod opaską krzyżową przesłana przejdzie cenzurę tutejszą, wtedy nas dojdzie niechybnie. Szanowni korespondenci nasi raczą przeto używać do takich przesyłek nadal opasek krzyżowych a nie kopert całych.

Od Administracyi „Czasu.“

K. B. w Londynie. Przesłane złr. 20 w. a. odebraliśmy. Prenumerata kończy się z d. 15 listopada b. r.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Tryest 20 maja. Wczoraj przed południem JCKApMość zwiedzał zakłady wojskowe; o 5tej po południu był obiad dworski w mieście, na który oficerowie angielscy statków królewskich zaproszenie otrzymali. W Miramare, gdzie publiczność miała wstęp wolny, krążyły tłumy ludu. W nocy wyprawiono serenadę. Dzisiaj rano msza polowa, spuszczono z warsztatów jedną łódź kanonierską, potem tombola, strzelanie, illuminacya w mieście i odwiedziny N. Państwa w teatrze. N. Pan ułaskawił wszystkich skazanych przez tutejszy sąd wojskowy za polityczne przestępstwa. N. Państwo odjeżdżają dziś wieczór o 10tej osobnym pociągiem kolei z Tryestu i we wtorek o god. 2giej po południu stanąć mają w Wiedniu w dworcu kolei południowej.

Paryż 18 maja. Dzisiejsza wieczona *Patrye* donosi: iż flota francuska udająca się do Syryi (aby z tamtąd zabrać wojsko francuskie P. R. Cz.) składa się z dwóch dywizyj okrętów.

Neapol 16 maja. Dziennik urzędowy ogłasza notę rady oświecenia, która mówi, iż w d. 26 lutego wyznaczoną była tajna komisya dla oznaczenia tych zakonów duchownych, które nadal istnieć mają; po złożeniu raportu tej komisyi, wydanym zostanie dekret co do tych klasztorów, które zniesionemi nie będą, i dekret ten wraz z projektem uregulowania kasy kościelnej przedłożonym będzie rządowi centralnemu.

Genua 17 maja. W dniu 15 b. m. znów dwa pułki odpłynęły do Włoch południowych; 200 żołnierzy cudzoziemskich, odsyłanych do domu przywieziono tu z Gaety na parowcu „Monzambano.“

Kopenhaga 18 maja. Prezes Rady ministrów przyjmując z rąk członków sejmu adres opatrzony 70,000 podpisami, rzekł mniej więcej: Rząd przekonanym jest nieochybnie o konieczności ostatecznego rozwiązania sporu, a może to nastąpić jedynie wtedy, jeśli Holsztyn otrzyma niezależniejsze stanowisko. Państwa przyjazne oddały sprawiedliwość krokom robionym przez Danię celem załatwienia tej sprawy, a ostatnie wystąpienie mocarstw okazało, iż widzą, że wśród obecnych okoliczności politycznych, przedłużenie tego załatwienia groziłoby niebespieczeństwem; należy się spodziewać, że mocarstwa podzielą widoki Danii w tym względzie.

Dwudniowe święta i zawieszenie obrad Rady Państwa w zupełną ciszę pogrążyły wszelkie zewnętrzne objawy polityczne w Monarchii austryackiéj. Gra dyplomacyi, jaka obecnie w kwestyach ogólnéj polityki jest prowadzoną, należy jeszcze do tajemnic. Wszelako sprawy wewnętrzne Austryi nie świętują; bo nie tylko bióra Izby deputowanych w Radzie Państwa przygotowują prace dla przyszłych posiedzeń, ale i w Radzie Ministrów toczą się ważne jakieś narady, o których tylko półgębkiem mówią, że się do kwestyi węgierskiéj odnoszą. Również krążą wieści o nowéj zmianie ministerstwa, lecz gdy jedni uważają bar. Hübnera za następcę hr. Rechberga, inni widzą w nim następcę p. Schmerlinga. Za wiarogodność obu tych przypuszczeń ręczyć nie możemy.

Protestacya sejmu chorwackiego przeciw publikacyi ustaw z d. 26 lutego jest aktem niezmiernéj wagi, ktory w Wiedniu wielkie sprawił wrażenie. Chorwacya ze Słowenią stawają na téj saméj podstawie prawno-politycznéj co Węgry, i uważają się nie za prowincye, lecz za kraje, które unią z Węgrami są złączone. Między sejmem w Peszcie z sejmem w Zagrzebiu taki sam zachodzi stosunek, jak między pierwszym a Radą Państwa.

Sejm węgierski odroczył posiedzenia swoje do środy, i będzie znów daléj prowadził obrady nad adresem. W Siedmiogrodzie rząd namiestniczy nie uznał wyborów przedsiębranych do sejmu węgierskiego. Kwestya zjednoczenia napowrót Siedmiogrodu z Węgrami, dotąd nie załatwiona, będzie zapewne jednym z przedmiotów, o które Węgry z rządem centralnym traktować będą.

W wewnętrznym stanie Królestwa Polskiego żadna nie zaszła zmiana; w Warszawie ciągle wojsko obozuje na ulicach i wykonywa surowe policyjne przepisy, przeciw noszącym żałobę, czamarki itd. przyczem często dopuszcza się bezprawiów. Mimo jednak tych przepisów usiłujących ścieśnić swobodę nawet w życiu domowem, swobodę ubierania się według woli, czarna suknia jest na wszystkich, a rozbudzony duch narodowy przenika wszelkie warstwy ludności. Według doniesień z Warszawy, miał być Arcybiskup warszawski ksiądz Fijałkowski wzywany przez księcia Namiestnika aby surowo zakazał śpiewania po kościołach pieśni narodowo-nabożnych; lecz Arcybiskup odpowiedział iż żądaniu temu nie może zadość uczynić. Donoszą również z tej stolicy, iż członek Rady administracyjnej, p. Platonów pojechał z Warszawy do Petersburga wioząc tam do zatwierdzenia wypracowane projekta ustaw mających urządzić owe niby reformy zapowiedziane przez ukaz cesarski z 26go marca, to jest projekta organizacyi Rady stanu, Rad gubernialnych, powiatowych i municypalnych. Co do najpilniejszej dla kraju reformy włościańskiej, rząd odebrawszy pod tym względem inicyatywę właścicielom ziemskim, to iest Towarzystwu Rolniczemu, które zaprojektowało przeprowadzić ją stanowczo i zupełnie przez uwłaszczenie włościan, rząd, mówimy, wstrzymawszy działanie tego Towarzystwa, chce reformę włościańską ograniczyć tylko na oczynszowaniu, które, jak to nieraz wskazywaliśmy, nie zaprowadza żadnej prawie poprawy w stanie tak włościan jak ogólnie kraju, i reformę tę bardzo wolno przeprowadzić zamierza.

Sejm pruski potrwa zapewne parę tygodni jeszcze. Rząd osiągnąwszy najważniejszy rezultat tegorocznego zebrania sejmowego, jakim jest podwyższenie podatków od ziemi na rzecz organizacyi wojska, nie będzie miał innych zasadniczych spraw do przeprowadzenia. Czy minister Schwerin ustąpi po zamknięciu posiedzeń sejmowych, jak to głoszono niedawno z powodu obrony jaką udzielał urzędnikom policyjnym, tym nawet, przeciw którym teraz wytoczono proces, wątpić można, albowiem sprawę pułkownika Patzke sprowadzono do bardzo drobnych rozmiarów. Rezultatem tego procesu będzie co najwyżéj wystąpienie barona Zedlitza.

Według wiadomości z Carogrodu z 16 maja, wróciła tam już ze Syryi komisya europejska, która się zajmowała projektem uspokojenia tej prowincyi; komisarze francuski, rosyjski i pruski przypłynęli razem na statku francuskim, na którego pokład wsiedli w Bejrucie. Zresztą listy z Carogrodu nic ważnego nie donoszą.

Doniesienia z Nowego Jorku nadeszłe z 7go bm. mówią, że prezydent Lincoln domaga się wysłania do Washingtonu wojska i broni. Wirginia oznajmiła, że niedopuści wkroczenia wojsk. Karolina północna, Tennessee i Arcansas równocześnie występują jako nieprzyjaciołki Unii. Pogłoska krąży, że wojska związkowe obsadzą Baltimore.

Antoni Kłobukowski, redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 21 maja.

	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . . złp	332	324
Ruble obrączkowe agio . . . . „	111	109
Talary pruskie za 150 złr. now. . . . „	71	70
Srebro nowe . . . . . złr.	141	140
Półimperyały rosyjskie . . . . „	11 50	11 30
Napoleondory 20-fr. . . . . „	11 30	11 10
Dukaty holenderskie ważne . . . „	6 62	6 52
„ austryackie . . . . . „	6 72	6 62
Listy zastawne galic. z kupon. na mon. kon. „	87 75	87 —
„ „ „ na wal. aust. „	83 —	82½ —
Obligacye indemn. z kuponami . . . „	8 —	67 —
Pożyczka narodowa z r. 1854 bez kup. . „	79 75	78 75
Akcye kolei gal. bez kuponu z wpłatą 70% „	159	157
„ „ „ „ 30% „	68	67
Listy zastawne polskie z kuponami . . złp.	100¼	99½

Wiedeń 21 maja. (telegraf.)

	złr.	c.
5% Metaliki	67	50
5% Pożyczka narodowa	79	50
Akcye banku narod. wiedeńs. . . .	765	—
„ banku kredytowego	174	20
Srebro	140	45
Londyn 10 funt. szterl.	141	75
Dukat pojedynczy	6	75

Wiedeń 18 maja.

	żądają	płacą
Pożyczka skarbowa		
5% Metaliki na wal. austr. . . .	61 25	60 75
5% Pożyczka narodowa	79 40	79 30
5% Metaliki na mon. konw. . . .	67 75	67 50
5% Oblig. indemniz. niższéj Austryi . .	91 —	90 —
5% „ „ węgierskie . . .	70 50	69 —
5% „ „ chorw. słow. ban. .	8 25	67 50
5% „ „ galicyjskie . . .	8 25	67 50
5% „ „ bukowińskie . . .	67 —	66 —
5% „ „ siedmiogrodzkie . .	67 —	66 —
5% „ „ innych krajów kor. .	90 —	89 50
5% Pożyczka nowa wenecka . . .	90 —	89 —
Listy zastawne		
5% banku narod. 12 miesięczne . . .	100	99 50
„ „ „ 6 letnie	102½	101½
„ „ „ 10 letnie	98 —	97 —
„ „ „ losowane w wal. austr. .	87 50	87 25
4% Tow. kredyt. galicyjskie	86 50	85 50
Pożyczki loteryjne		
Losy poż. skarb. z r. 1860 całe . . .	85 50	85 25
„ „ „ z r. 1839 całe . . .	117·—	116.—
„ „ „ z r. 1854 na 4% . . .	89 50	89 —
Bilety rentowe Como	16 —	15 75
Losy zakładu kredytowego	116½	116
„ tryestskie na 4½ %	130	128
„ żeglugi par. na Dunaju	101½	101
„ Księcia Esterhazego na 40 złr. . .	99 —	98 —
„ Księcia Salm „ 40 „ . .	38 —	37 50
„ Księcia Palffy „ 40 „ . .	37 75	37 25
„ Księcia Clary „ 40 „ . .	35 75	35 50
„ Hr. St. Genois „ 40 „ . .	37 75	37 25
„ Miasta Budy „ 40 „ . .	37 —	36 50
„ Księcia Windischgrätz 20 „ . .	23 —	22 50
„ Hr. Waldstein „ 20 „ . .	26 75	26 25
„ Hr. Keglewicza „ 10 „ . .	15 —	14 50
Akcye bankowe i przemysłowe		
Akcye banku narod. austr.	775	773
„ zakładu kredytowego	173 80	173 60
„ żeglugi parowéj na Dunaju. . . .	432	430
„ kolei północnéj Ces. Ferd. . . .	2072	2070
„ „ rządowéj	282½	281½
„ „ zachod. Ces. Elżb. . . .	177 50	176.50
„ „ Pardubickiéj	116½	116
„ „ Nadcisańskiéj	147	147
„ „ Południowéj	—	—
„ „ Galicyjskiéj	157·—	156·50

Kursa zagraniczne (3 miesięczne)

	Disconto miejscowe	żądają	płacą
Amsterdam 100 zł. hol.	3	—	—
Augsburg 100 zł. nadreń.	3½	120 25	120·—
Berlin 100 tal.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr. . . .	3	120·50	120 25
Genua 100 lirów piem.	7	—	—
Hamburg 100 marków	3	106·25	106·—
Lipsk 100 tal.	4	—	—
Liworno 100 lirów.	7	—	—
Londyn 10 funtów	5	141·75	141·50
Paryż 100 franków	5	56 30	56 20

Waluty

	żądają	płacą
Cesarskie korony	—	19 45
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	6 72	6 70
„ „ obrączkowe	6 71	6 69
Złoto al marco	—	—
Napoleondory	11 34	11 32
Suwereny	—	19 50
Frydryki	—	1 80
Ludory	—	11 40
Sowereny angielskie	—	14 20
Imperyały rosyjskie	—	1 54
Srebro	141	140½
„ kupony	—	140
Talary związkowe	—	—
Pruskie bilety kasowe.	2 13	2 12

Lwów 17 maja.

	żądają	płacą
Dukat holenderski	6 61	6 53
„ austryacki	6 63	6 55
Półimperyał rosyjski	1 58	11 25
Rubel rosyjski.	2 23	2 19
Talar pruski	2 12	2 8
Listy zastawne galic. bez kupon. wal. austr.	82 20	81 80
„ „ „ „ w mon. kon.	86 25	85 75
Oblig. indemn. bezkupon.	68 50	67 63
Pożyczka narodowa bez kupon . . .	0 —	79 —

Warszawa 17 maja.

	żądają	płacą
Półimperyały . . . . . . rubli	—	5 68
Obligi skarbowe . . . . . . „	90 49	—
„ kupon	—	— 51⅑
Listy zastawne III okresu . . . rubli	14 84	14 81½
„ kupon	—	— 23
Akcye kolei żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj	14 25	—

Wrocław 18 maja.

	żądają	płacą
Banknoty austryackie w mon. nowéj . .	72⅛	—
Polskie bilety bankowe.	87¼	—
„ listy zastawne.	85¾	—
Poznańskie listy zastawne 4% . . .	—	—
„ „ „ 3½% . . .	—	95
Obligi kolei krak.-szlask.	—	—

Paryż 17 maja.

Renta 3%	69	50

Londyn 17 maja.

Konsole	91¼	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 35 po połud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 53 rano; = do *Przemyśla* 10. 30 rano; 8. 40 wieczór; do *Wieliczki* 7. 20 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu; 7. 56 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 2. 25 po południu = z *Przemyśla* 7. 15 rano; 8. 15 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 8. 40 wieczór; = z *Przemyśla* 6. 15 rano; 3. po połud.; z *Wieliczki* 8. 40 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 51 przed południem. = do *Przemyśla* 6. 48 rano; 6. po południu.

Przyjechali od 18 do 21 Maja.

HOTEL POLLERA. Łopacki Józef wł. dóbr z Węgrzynowic. Hatscher Ferd. rządzca z Kościelnik. Gustaw hr. Olizar wł. dóbr z Wołynia. Sperl Józef Dr prawa z Pragi. Steiner Emerich teolog. Lindner Ernest prof. z Węgier. Link Franciszek plen. z Królestwa. Lange Antoni kasyer z Tenczynka. Skrzyński Aleksander wł. dóbr z Kobylanki. Sochanik Nikodem plen. z Prus. Bichazek B. pryw. z żoną z Ostrawy. Kostecki Emil ob. z Królestwa. Bahn Edward urz. z Glacu Ruderich August ck. notar. z Gracu. Machalski Edward kup. z żoną z Przemyśla. Jarmoliński Mateusz nadleśn. z Płocka. Tabaczyński Ludwik właś. dóbr z Wróblowic. Hahn Mikołaj sekr. z Brodów. Josefet Michał astronom, Keller Antoni kup. z Drezna.

Wyjechali: Wenzel Otto, Schmidt Filip, Aurich Jan, Heineman Astolf, Schindler Karol ofic. pruscy, Liebelt Pantaleon Wendorff Zygmunt, Zieliński Julian akad. do Wieliczki.

HOTEL DREZDEŃSKI. Ksawery Wykowski, Piotr Lipiński, Amilkar Szeliski wł. dóbr z Galicyi. Jan Szymonowicz wł. dóbr z Sękowa. Maurycy Fröhlich wł. dóbr z Berna.

Wyjechali: Kubiny Bertelan, Stefan Szent Ivónzi ob. do Węgier. Roman Broniewski, Ksawery Wykowski, Piotr Lipiński właśc. dobr do Galicyi. Konstanty Kiernicki wł. dóbr do Frysztaku.

Urzędowe.

Obwieszczenie.

[Nr. 8084]. Wystawione w roku zeszłym na Wiśle dla użytku kobiet Łazienki, zamierza Magistrat na kilka lat w dzierżawę wypuścić pod warunkami, ażeby Dzierżawca dla lepszego utrzymania się tych łazienek na powierzchni wody takowe belkami podciągowemi wedle Instrukcyj budownictwa miejskiego zaopatrzył, przez cały czas dzierżawy w stanie do użytkowania zdatnym utrzymywał, rozbieranie i ustawienie ich własnym kosztem uskutecznił, a po ekspiracyi kontraktu Magistratowi w stanie również do dalszego użytkowania zdatnym oddał.

Gmina wystawiła łazienki w mowie będące li tylko dla dogodności mieszkańców tutejszych, niema zamiaru ciągnienia z nich jakiego bądźkolwiek zysku, zatem w rozpoznaniu dotyczących ofert nie tyle wysokość czynszu dzierżawnego jak raczej rzetelność dzierżawcy któryby zakład ten dla publicznego dobra urządzony w dobrym stanie utrzymywał, uwzględnioną będzie. Oferty przyjmowane będą po dzień 25 b. m., w Prezydyum Magistratu, w którym rownież o bliższych warunkach wiadomość zasięgnąć można.

Magistrat. (588-2-3)

Kraków dnia 18 Maja 1861. r.

Inseraty.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień	godzina	wys. bar. w lin. par. przez 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura.	wilgoć. powietrza względna	kierunek i natężenie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
18	2	327 45	+16'8	60	zach.-półn. mocny		deszcz	+2'0	+7'4
	10	28 77	3'8	81	Zach. średni	pochmurno			
19	6	29 38	1'7	73	„ „	pogoda z chmurami			
	2	329 74	+6'5	30	północny silny	„ „	śnieg	+0'8	+6'8
	10	30 27	1 8	80	zachodni słaby	„ „	„		
20	6	30 66	1 0	95	„ „	„ „	„		

Rządzca Drukarni: *Antoni Rother*.